

CENA EGZEMPLARZA 5
12-STRONNEGO ZŁ

ILUSTROWANY

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

KURIER POLSKI

Rok IV

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12

Poniedziałek, dnia 6 września 1948 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135, PKO IKP nr VI-140
Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz konto nr 8086

Nr 244



Na wielkie dni rzemiosła polskiego we Wrocławiu OKRES WAHAŃ JUŻ MINĄŁ!

Napisał dr. Feliks Widy-Wirski

Warszawa, we wrześniu.
Wielki dzień rzemiosła polskiego we Wrocławiu — tysiączne szeregi rzemieślników, setki sztandarów cechowych z całej Polski przesuwały się w dniu dzisiejszym przez ulice Wrocławia!

To jest okazja do głębszych rozważań na temat rzemiosła w Polsce.

Wszyscy są zgodni co do tego, że wielkie fabryki, wielkie zakłady pracy są główną podstawą pracy produkcyjnej narodu. Ale tak samo wszyscy muszą się zgodzić, że wszyscy potrzebują szerokich mas nie zaspokoń się wyłącznie masową produkcją standardowych artykułów, że warsztat rzemieślniczy jest dzisiaj i długo jeszcze będzie koniecznym uzupełnieniem wielkich unarodowionych zakładów.

Świadczą o tym liczba przeszło stu pięćdziesięciu tysięcy zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych w Polsce — świadczy o tym liczba trzydziestu siedmiu tysięcy osób zatrudnionych w tych warsztatach — świadczy o tym przewidywany okresowymi planami gospodarczymi dalszy wzrost warsztatów rzemieślniczych.

To wszystko prawda, ale rzemieślnicy mówią, że słyszeli już wiele pochwał dla siebie, wiele zapewnień i wezwań do pracy, ale pomimo tego, niejedni warsztaty nie wytrzymują obciążenia i rzemieślnik dobrowolnie go zamyka.

I to jest także prawda.
Jaka jest więc naprawdę pozycja rzemieślnika w Polsce Ludowej na dzisiaj i jaka jego droga na jutro?

Po prostu jaka jest prawdziwa prawda rzemieślnika? Oto pytania, które padają na każdym zebraniu, wszędzie gdzie się zbierają rzemieślnicy.

Oto pytania, na które trzeba dzisiaj odpowiedzieć wyraźnie.

Ustrój gospodarczy i społeczny Polski jest ustrojem mieszanym. Oficjalna wypowiedź ministra Mince na łamach „Rzeczypospolitej” rozróżnia trzy typy gospodarstwa, trzy różne sektory gospodarki narodowej: sektor uspołeczniony, sektor kapitalistyczny i sektor gospodarki drobnotowarowej.

Różne znaczenie dla Państwa posiada każdy sektor i różne są zasięgi i siła gospodarcza poszczególnych sektorów.

W sektorze uspołecznionym, do którego zalicza się państwowy i spółdzielczy przemysł i handel — pracuje 24 procent ogółu pracującej ludności.

W sektorze kapitalistycznym, tj. w prywatnym przemyśle, w hurtowym handlu prywatnym i w dużych gospodarstwach chłopskich pracuje 14 procent.

Do sektora drobnotowarowego za-

licza się przeważającą część samodzielnich warsztatów rzemieślniczych (327 tysięcy zatrudnionych), detalistów w handlu i usługach (300 tysięcy zatrudnionych) — oraz masę drobnych i średnich chłopów. O-

gólnie — sektor drobnotowarowy zatrudnia 62 procent pracującej ludności kraju.

Widzimy z tego, że „liczebnie przeważającym dla Polski Współczesnej jest zatrudnienie w typie go-

spodarki drobnotowarowej”.

Powyżej zakreślony obraz podziału gospodarczego znajduje swój wyraz w składzie społecznym partii politycznych.

Staje się on w Polsce coraz wyraźniejszy.

Robotnicy gromadzą się w szeregiach swoich partii, chłopcy w Stronnictwach Ludowych.

Przemysłowcy i kapitałści niechętnie organizują się politycznie.

Tylko pewna część hurtowników i przemysłowców zorganizowała się w Stronnictwie Demokratycznym obok dużej części inteligencji zawodowej, zorganizowanej w tym stronnictwie.

Masy rzemieślnicze stanowią dzisiaj trzon Stronnictwa Pracy.

Czym się tłumaczy napływ rzemiosła do szeregów Stronnictwa Pracy — do swojego stronnictwa — do stronnictwa rzemieślników?

Ludzie gospodarki drobnotowarowej są trzeźwi i pracowici. Wiedzą, że koła historii nie odwrócą, że zawsze spotykają się ze sprzeciwem Państwa Ludowego, kiedy zechcą stać się kapitalistami, kiedy zechcą rzemiosło przemienić w wielki przemysł, kiedy z handlu detalicznego zechcą przejść w hurt. Ale wiedzą także, że Państwo Ludowe potrzebuje dzisiaj i długo jeszcze będzie potrzebowało ich wydajnej siły gospodarczej.

I dlatego chcą mieć swoją reprezentację polityczną, chcą przez SWOJE STRONNICTWO uczestniczyć w Sejmie, w Rządzie, w radach wojewódzkich, miejskich, powiatowych, w samorządzie i organizacjach społecznych.

Chcą tego, ponieważ, NIE CHCĄ STAĆ NA UBOCZU, PONIEWAŻ SA PATRIOTAMI I WIEDZA, ŻE RZĄD POLSKI LUDOWEJ JEST RZĄDEM WŁAŚCIWYCH SOJUSZÓW I PRZYJAŹNI NA ZEWNĄTRZ. ŻE JEST RZĄDEM WIELKIEJ I SZYBKIEJ ODBUDOWY I ROZBUDOWY NA WEWNĄTRZ.

CHCĄ BYĆ I SA SOJUSZNIKAMI KLASY ROBOTNICZEJ W JEJ WALCE O ODBUDOWĘ I O WYDAJNE FORMY PRODUKCJI, PONIEWAŻ NIE SA KAPITALISTAMI.

Stronnictwo Pracy posiada tradycje robotnicze i dzięki temu rozumie dobrze, że w ustroju demokracji ludowej rzemieślnik pracuje nie przeciw klasie robotniczej, a dla klasy robotniczej — nie przeciw planowi, a dla planu i jego realizacji.

Oto dlaczego w Stronnictwie Pra-

Przedłużone ramię ŚWIATA PRACY

Napisał Stefan Brzeziński

Wiele wieków złożyło się na wspaniały dorobek rzemiosła polskiego. Świetny rozwój naszych miast nie byłby w ogóle do pomyślenia bez mozolnego wysiłku tysięcy, dziesiątek tysięcy mistrzów i czeladników rzemieślniczych, bez dyscypliny organizacyjnej, wspaniale zapisanych na kartach historii cechów rzemieślniczych.

Rzemieślnik polski zawsze był współbudowniczym Polski. W czasach, kiedy nie było jeszcze mowy o rozbudowanym przemyśle, zatrudniającym wiele tysięcy robotników, kiedy nie znaliśmy jeszcze wielkich ośrodków przemysłowych w sensie dzisiejszym, właśnie rzemiosło dźwigało na sobie ciężar produkowania wszelkich dóbr z wyjątkiem płodów ziemi. W ówczesnych warsztatach rzemieślniczych szukać należało szarego człowieka pracy — z warsztatów tych wychodziły nieomal wszystkie zdobycze ówczesnej techniki, tu zrodziło się wiele cennych wynalazków technicznych.

A jak jest dziś, w dobie przeogromnej industrializacji świata — dziś, kiedy skromny warsztat rzemieślniczy przyćmiony został potęgą kominów fabrycznych i zagłuszony stukotem olbrzymich maszyn parowych i elektrycznych? Czy dziś rzemiosło przestało mieć rację bytu? Czy stało się może anachronizmem?

Nie, po stokroć nie! Żaden, nawet największy, najwspanialej zorganizowany przemysł, największe giganty fabryczne nie zdążają z naszego życia gospodarczego wyeliminować rzemiosła. Praca rzemieślnika zawsze oceniana będzie bardzo wysoko, zawsze podziwiany artyzm tej pracy i zawsze jej właśnie przyznane zostanie pierwszeństwo.

Kimże jest dzisiejszy samodzielny rzemieślnik polski, czym jego warsztat pracy, jaką wartość przedstawia produkcja rzemieślnicza w Polsce Ludowej? Rzemieślnik polski jest przedłużonym ramieniem świata pracy, jest człowiekiem pracującym wraz z rodziną jak najwydatniej od świtu do nocy, jest w sensie ekonomicznym jednostką niezwykle wartościową i twórczą, pomnażającą bogactwa narodowe na odcinkach niesłychanie ważnych. Dzięki również rzemieślnikowi Polska szybko zaciera ślady wojny, w rekordowym tempie, podziwianym przez zagranicę, odbudowuje zniszczone miasta i osady wiejskie, dzięki niemu również odradza się przemysł — słowem — kroczy społeczeństwo polskie ku lepszemu, szczęśliwшему jutru, ku bogatszej, dostatniejszej przyszłości. Bez mozołu samodzielnego rzemieślnika polskiego trudno byłoby wyobrazić sobie Narodowy Plan Gospodarczy — to też plan ten ważną rolę w podźwignięciu Polski wyznaczył rzemiosłu. Rzemiosło polskie może być dumne z dotychczasowych swoich osiągnięć — nie tylko na starych ziemiach polskich, ale i na Ziemiach Odzyskanych, gdzie samodzielny rzemieślnik polski niekiedy stanął do pracy przed zorganizowaną administracją polską, i gdzie on właśnie — obok kupiectwa — nadał odzyskanym miastom wyraźne oblicze polskie i umożliwił osiedlenie się na tych terenach wielkich rzesz robotników fabrycznych i osadników wiejskich.

Samodzielny rzemieślnik polski zawsze dobrze służył Polsce i dobrze służy swojej Ojczyźnie dziś. Samodzielny rzemieślnik polski jest w przeobrażonej swojej prowadzonej przez siebie lud polskiego. Wywodzi się z warstwy robotniczej i z warstwą tą jest przez całe życie jak najściślej związany licznymi węzłami rodzinnymi. To dzieci robotników fabrycznych w mieście i małorolnych na wsi w drodze zdrowego, stopniowego awansu społecznego przechodzą do rzemiosła i w rzemiosle najczęściej znajdują lepszy chleb od swoich ojców.

Z radością podkreślamy fakt, że najwyższe czynniki państwowe w Polsce przywiązują wielką wagę do naszego rzemiosła. Szereg enuncjacji czynników miarodajnych i rozporządzeń ostatniej doby uprawnia nas do wyrażenia nadziei, że rzemieślnik polski i jego wysokiej wartości praca znajdą w przyszłości więcej zrozumienia niż dotąd — i że życzliwsze do rzemieślnika będzie podejście, zwłaszcza pewnych niedostatecznie zorientowanych czynników w terenie — czynników, jakże często nie rozumiejących wielkich zadań rzemiosła polskiego w dzisiejszej gospodarce narodowej i nie zawsze odnoszących się do samodzielnego rzemieślnika zgodnie z intencjami władz centralnych.

Stwierdzamy z całym poczuciem odpowiedzialności, że samodzielne rzemiosło polskie to ważny czynnik w polityce ekonomicznej Polski Ludowej — to jedna z podstawowych gałęzi produkcyjnych naszego ustroju gospodarczego — a rzemieślnik polski to najbliższy brat robotnika i chłopca polskiego.

Pragniemy, aby prawdę tę rozumiał każdy Polak — bo taki jest najwywotniejszy interes całej Polski Ludowej — całego społeczeństwa.

Poznań, we wrześniu.

Okres wahań już minął!

cy rzemieślnicy znajdują platformę porozumienia i współpracy z tymi robotnikami, którzy z swojej starej tradycji znajdują się w szeregach stronnictwa.

TRADYCJE KATOLICKIE STRONNICTWA PRACY SA WIELKIM CZYNNIKIEM, WIAZĄCYM ZE STRONNICTWEM MASY RZEMIEŚLNICZEJ.

Konsekwentna, choć realna linia stronnictwa w Sejmie i w Rządzie we wszystkich istotnych sprawach rzemiosła jest również gwarantem zaufania mas rzemieślniczych do stronnictwa.

Wszystko to upoważnia Stronnictwo Pracy do zabrania głosu w imieniu sektora drobnotowarowego, w szczególności jego odcinka miejskiego.

Wszystko składa się na to, że sztandar obrony słuszych praw i postulatów ludzi gospodarki drobnotowarowej przypadł Stronnictwu Pracy.

Na jakich zasadach i, jak działając można spełniać ten wielki mandat społeczny w Polsce Ludowej?

PRZED WSZYSTKIM NA ZASADZIE SOJUSZU I WSPÓLPRACY Z PARTIAMI KLASY ROBOTNICZEJ.

Obowiązujące wypowiedzi przywódców Polskiej Partii Robotniczej wskazują na konieczność postadania przez zjednoczoną partię programu, „który wyznacza jako wrogów klasowych istniejących kapitalistów miejskich i wiejskich, a jako sojuszników milionowe rzesze drobnotowarowych wytwórców w mieście i na wsi”.

Jak rozumieją ludzie sektora drobnotowarowego ten sojusz?

Chcą oni, aby większość reprezentowana przez klasę robotniczą zapewniła im życie i pracę w Polsce Ludowej na własnym i nowoczesnym warsztacie pracy.

Czy oznacza to, że nie widzą oni potrzeby, że nie chcą lepszych, nowszych, wydajniejszych form pracy dla rzemiosła, że kurczowo chcą się trzymać chałupniczej nędzy?

Nie. Oni widzą konieczność poważnych przekształceń i dostosowań w strukturze rzemiosła i dają temu wyraz.

Ale chcą oni, aby nie szło się dla nich ubrania bez przymiarki. Domagają się oni od swojego stronnictwa, aby — w interesie gospodarki narodowej — w interesie samej klasy robotniczej — przymerzali najczęściej swoje nowe ubranie i tym samym twórczo współdziałali w rozwoju gospodarczym. Słowem: nie chcą oni awanturnictwa.

Co to jest awanturnictwo?

Minister Minc odpowiada:

Awanturnictwo, znaczy to:

„Nastawiając się na rozwój spółdzielczości produkcyjnej nie widzieć, że obecnie i na długo jeszcze jesteśmy krajem drobnotowarowej gospodarki i, że podstawą produkcji rolnej są gospodarstwa indywidualne, nie wykorzystywać wszechstronnie tkwiących w gospodarce biednych i

średnich chłopów oraz w rzemieślniczej wielkiej rezerw w kierunku podniesienia wydajności produkcji.

Usiłować mechanicznie przekształcać gospodarkę drobnotowarową bez przygotowań ekonomicznych, finansowych i psychologicznych, które wymagają długiego czasu”.

Jesteśmy pewni, że w codziennej współpracy i pełnym porozumieniu z sojusznikami partiami robotniczymi — można i należy iść po linii postępu i demokracji, bez narażania produktywności i rezerw produkcyjnych licznych warsztatów rzemieślniczych.

Np. w tej chwili uważamy, że słuszny w swojej zasadzie i wręcz konieczny dekret o podwyższeniu

czynszu, winien być wydatnie zlagodzony po linii interesów rzemieślników, drobnego kupiectwa i wolnych zawodów.

Przed wszystkim kryterium bazujące na samym fakcie płacenia przez lokatora podatku obrotowego wydaje się być trudne do utrzymania.

W tej sprawie Stronnictwo Pracy wystąpiło z konkretnymi propozycjami do tekstu rozporządzenia wykonawczego — jak również wniosie poprawki w tej sprawie na najbliższej sesji sejmowej.

STRONNICTWO PRACY W MIEŚCIE, PODOBNE JAK STRONNICTWO LUDOWE NA WSI, REPREZENTUJĄC LUDZI GOSPODARSTWA DROBNOTOWAROWEJ

Tysiąc lat historii Wrocławia Miasto Mieszka I. — Burzliwe dzieje grodu — Stołica Śląska wraca do dawnej sławy

Bydgoszcz, we wrześniu

Około 150 r. po Chr. geograf egipski Ptolomeusz do swego dzieła „Przewodnik Geograficzny” sporządził mapę, na której umieścił nad Odrą miasto Wrocław, dając mu nazwę Budorgis. Według innego podania powyżej dzisiejszego Wrocławia stało ongi miasto Budorgis, zburzone w wojnie i zapadłe.

W 900 r. Wrocław był grodem obronnością sławnym. Do grodu i zamku przylegały domy kupców i rzemieślników, tworząc początki osady miejskiej.

W 966 r. król Mieczysław I zwiędził Wrocław, miasto założył, wielu budynkami i ulicami rozszerzył i wzbogacił.

W 1038 r. Czesi naszli Polskę i Wrocław spustoszyli. W 1052 r. król Kazimierz I przeniósł kościół katedralny z Byczyny do Wrocławia, uposażył i pałac biskupi zbudował.

W 1096 r. Bolesław Krzywousty objął rząd miasta Wrocławia i ziemi śląskiej.

W 1109 r. Niemcy wtargnęli do Polski, zdobywszy niektóre mniejsze zamki, dotarli aż do Wrocławia. Tu na nich czekały gotowe do boju hufce polskie pod wodzą Bolesława Krzywoustego. Po ciężkiej krwawej walce wojska niemieckie umknęły z pola bitwy.

W 1148 r. biskupstwo wrocławskie objął Polak, szlachcic herbu Zadora. Osiemset lat temu w miejsce drewnianego pobudował murywany kościół katedralny na wzór tumu lińskiego.

W 1163 r. nastąpił podział Śląska na trzy księstwa: wrocławskie, opolskie i głogowskie. Księstwo wrocławskie otrzymał Bolesław, zwany Wysokim, (Altus), wnuk Bolesława Krzywoustego.

Kilkakrotnie wielkie pożary nawiedzały miasto, zwłaszcza w 1361 r. wybuchł pożar z taką gwałtownością, że siła ludzka nie mogła go po-

wstrzymać, miasto całe w popioły obróciło.

W 1241 r. Tatarzy miasto złupili i spustoszyli.

W 1418 r. mieszczenie oburzeni na magistrat za obciążanie miasta licznymi podatkami, z których nie składali rachunków, wdarli się do ratusza, wywlekli burmistrza i kilku rajców na plac publiczny, tam ich uśmiercili. Za to 23 przywódców buntu oddano katowi na stracenie.

W 1490 r. mieszczenie ogłosiło proklamację, mocą której Wrocław został uznany miastem wolnym, niezależnym, rządzącym się własnym statutem miejskim pod władzą rajców,awników i jurystów, obranych głosami całego pospólstwa.

W 1509 r. książę legnicki Fryderyk wysunął jakieś pretensje do Wrocławia, wojnę im wypowiedział, obległ miasto bez skutku, tylko poza murami złupił i spustoszył okoliczne wioski.

W 1525 r. rozpoczęła się we Wrocławiu walka religijna między rzymskimi katolikami i zwolennikami nauk Lutra, Kalwina, Husa i innych. Mieszczenie rodu niemieckiego prawie wszyscy przeszli do obozu reformacyjnego, zawładnęli miastem, katolików usunęli od wszelkich godności i urzędów miejskich, zabrali kilka kościołów i klasztorów, usunęli księży i zakonników, wprowadzili do kościołów parafialnych reformację.

W 1742 r. król pruski wydarł Wrocław z rąk Austriaków, którzy po

CHCE I POTRAFY ZNALEŻĆ ROZWIĄZANIA I FORMY GODZĄCE INTERES EKONOMICZNY SWOICH CZŁONKÓW Z NAKAZAMI POSTĘPU I ROZWOJU KU WYDAJNIEJSZYM FORMOM PRACY PRODUKCYJNEJ, CHCE I POTRAFI WYPEŁNIĆ OBUSTRONNIE ZADEKLAROWANY SOJUSZ „KLASY ROBOTNICZEJ Z MILIONOWYMI RZESZAMI DROBNOTOWAROWYCH WYTWÓRCÓW W MIEŚCIE I NA WSI” — DLA DOBRA CAŁEGO NARODU I JEGO SIŁY GOSPODARCZEJ.

Szerokie masy ludzi gospodarki drobnotowarowej w krajach kapitalistycznych — dręczone chałupniczą nędzą i wyzyskiem konkurencyjnym monopoli i trustów, wahają się w swoich sympatiach. Trzeba zrobić wszystko, aby przekonali się naocznie, że miejsce ich w sojuszu z klasą robotniczą — z obozem pokoju i sprawiedliwości społecznej

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Prezydent Republiki Czechosłowackiej Gottwald, przyjął na audiencji reprezentantów episkopatu czeskiego i słowackiego z arcybiskupem Pragi ks. dr. Beranem na czele. Arcybiskup Beran wygłosił, podczas przyjęcia krótką mowę, mówiąc m. in. „Zdajemy sobie sprawę z zakresu obowiązków wobec państwa i wywiązujemy się z nich zgodnie z naszym sumieniem i wiarą. Wierzymy, że wolność religii zagwarantowana konstytucją będzie w pełni respektowana. Ufamy też, że szkolnictwo kościelne, prasa katolicka i organizacje religijne stanowiące niezbędny czynnik życia religijnego zostaną szybko uregulowane pod względem prawnym i praktycznym. Swoboda w wykonywaniu praktyk religijnych przyniesie na pewno błogosławieństwo dla narodu i państwa. W imieniu katolickiego ludu i duchowieństwa życzymy szczęścia w pracy i wysiłkach dla pomyślnego rozwoju republiki”. Prezydent Gottwald zapewnił delegację, że podjęte rokowania doprowadzą napewno do zgody, wzięwszy za punkt wyjścia, że obie strony okażą dobrą wolę, kierując się przede wszystkim interesem państwa i narodu.

Ojciec św. przyjął niedawno delegację dyrektorów i pracowników jednego z banków włoskich. Papież poruszył sprawę stosunku chrześcijan do pieniądza, stwierdzając, że między chrześcijańskim ideałem życiowym a pożądaniem pieniądza jest przepaść. Pieniądz może stać się jednak narzędziem czynienia dobra, jeśli ci, co nim rozporządzają, nie robią z niego bożyszczą lub instrumentu swego egoizmu. Ojciec św. wezwał bankierów do szczodrości i przy pomnił im o wielkiej odpowiedzialności, jaką w dzisiejszym świecie ponoszą bankierzy.

Ks. biskup Klepacz wydał swój pierwszy list pasterski z apelem katolickim do robotników, chłopów i inteligencji, w którym pisze: „Witając robotników, pragnę też zwrócić się z apelem do tych robotarzy, którzy jeszcze uprzedzeniem powodowani, trzymają się z dala od Kościoła, albo co gorsza, są do niego wrogo nastawieni, ażeby zdobyli się na wysiłki wyższego poznania jego wartości i głębokiej troski nie tylko o duszę ich, ale i o ich dobrobyt materialny. Gdy robotnik widzi, że razem z księdzem ponosi mękę więzień i obozów, gdy dostrzeż jego troskę o los swój, gdy przeczyta, że tak i O. Kolbe z Pabianic życie swoje ofiarował za niego, to budzi się w nim zaufanie i sympatia do Kościoła”. (ki)

śmierci ostatniego księcia wrocławskiego zagarnęli miasto i księstwo pod swe panowanie.

Od 1740 r. był Wrocław widownią bezustannych walk między Prusami i Austrią o posiadanie Śląska.

Od 1813 r. królowie pruscy rządząli Wrocławiem i Śląskiem.

Od 1945 r. jest Śląsk znowu — jak przed wiekami — integralną częścią państwa polskiego, a Wrocław wraca do sławy, znaczenia i wartości, tj. do przymiotów, jakie mu kiedyś (1475 r.) w „Dziejach Polski” przyznał kronikarz Jan Długosz.

Teodor Bobowski.

Ogólnopolski zjazd czołowego aktywu Stronnictwa Pracy

WARSZAWA (tel. wł.). W dniu 11 bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie plenum Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, a w dniu 12 bm. zjazd czołowego aktywu Stronnictwa z całego kraju przy współdziałaniu plenum Zarządu Głównego, Prezydium Rady Naczelnej posłów, prezesów i sekretarzy wojewódzkich oraz delegatów Wojew. Rad Gospodarczych przy Stronnictwie Pracy.

Tematem obrad będzie omówienie aktualnej sytuacji międzynarodowej, wewnętrznej - politycznej, sektora drobnotowarowego itp.

FELIETON KULTURALNY

Jadwiga Daszkiewiczowa

Nowe drogi rzemiosła i przemysłu artystycznego w Polsce

W związku z ogólnopolskim Zjazdem Rzemiosła we Wrocławiu w dn. 5. i 6. września, pragnęlibyśmy słów parę powiedzieć również o rzemiosle i przemyśle artystycznym, jego nowych drogach i możliwościach w dzisiejszej rzeczywistości. Nastąpił wyraźny zwrot w akcji starań o poziom rzemiosła, a w wyniku troski o tenże poziom powstały nowe instytucje, referaty itp., a m. in. Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji. Powstało z wiosną 1947 r., przekształcone z małego kilkuosobowego Wydziału Wytwórczości w Departamencie Plastyki. Kilkunastu plastyków i plastyczek podjęło się pracy na tym terenie, rezygnując niejednokrotnie z własnej pracy twórczej, dla postawienia zagadnień ogólnych na należytych poziomach.

Skonkretyzowane są już jasno na podstawie dotychczasowego założeń i pracy teje instytucji jego cele i zadania, środki, możliwości, wyniki.

BNEP. postawiło jako główne zadania: 1. zmechanizowanie i techniczne podniesienie warsztatów artystycznych; 2. opracowanie zagadnień produkcji i zbytu przemysłu artystycznego; 3) podniesienie jego poziomu.

Na pozór niebezpieczny wydawałby się fakt zmechanizowania pracy w tym dziale, dążenia do masowego wykonywania przedmiotów pięknych, a jednakże okazuje się, że odpowiednio zaprojektowane przedmioty masowo a nawet częściowo mechanicznie wykonane, mogą być piękne, a tańsze i dostępne dla wszystkich.

Dalsze cele tej szeroko zakrojonej akcji, to: 1. włączenie twórczości plastycznej do życia gospodarczego, wykorzystanie wysokich wartości twórczych polskich w rzemiosle i przemyśle, 2. włączenie do państwowego planu produkcji zagadnienia poziomu estetycznego, które będzie decydowało o zwiększeniu ilości produkcji i popytu na nią w kraju i za granicą.

Realizując kolejno bardzo konsekwentnie wytyczone zadania BNEP przystąpiło:

a) w pierwszym rzędzie do powołania szerokiej rzeszy zdolnych artystów, plastyków, architektów i innych pracowników sztuk użytkowych.

b) W drugim etapie stworzono przy BNEP-ie komórki opiniujące o poziomie estetycznym przedłożonych eksponatów — komisje artystów i techni-

ków, powołane z różnych branż. Rozpatrywano wartość artystyczną i techniczną, możliwości wykonania materiału, kontaktowano artystę z producentem.

c) Celem artystycznego ukształtowania produkcji fabrycznej kierowani są przez BNEP do przemysłu odpowiedni plastycy, a więc do fabryk mebli, materiałów, hut itp.

d) Ostatnim z podjętych zadań jest propagowanie idei wiązania pracy plastyków z rzemiosłem, przemysłem i potrzebami kraju.

Bez pomocy Państwa nie byłoby w stanie sami pojedynczy plastycy zapoczątkować i postawić szeroko zakrojonej produkcji masowej (np. Gałkówscy — opracowujący modele gobelinów dla Państwowych Zakładów Włókienniczych „Wanda” w Krakowie, utworzonych przez Min. Przem. i Handlu). Powstają w ten sposób dla różnych dziedzin własne wzory, powstaje własna sztuka i kultura, uniezależniamy się całkowicie od narzucanych nam do tej pory obcych, złych często, wzorów na materiały, szkło, zabawki, meble. Zdobywamy niepodległość artystyczną.

Wiemy jak piękne dzieła sztuki użytkowej powstawały w średniowieczu, gdy rzemiosło było tak ściśle związane ze sztuką, gdy rzemieślnik był artystą, a artysta rzemieślnikiem. Przez długie wieki wysoka kultura francuska i włoska przodowały w świecie, wywierając kolejno wpływ na inne kraje. Wzrosła industrializm ka-



Gmach Uniwersytetu Wrocławskiego

Z wielkich dni rzemiosła polskiego JAN KILIŃSKI

Syn Ziemi Wielkopolskiej — Spisek — Historyczna noc —
Na pomoc Wielkopolsce — Klęska

Warszawa, we wrześniu. Jedną z najwspanialszych kart w dziejach rzemiosła polskiego, stanowiącym dokument jego bohaterstwa i głębokiego patriotyzmu, jest niewątpliwie okres insurekcji kościuszkowskiej. Toteż postać Jana Kilińskiego, jednego z czołowych przywódców pierwszego powstania warszawskiego, stała się symbolem wkładu, jaki wniosło rzemiosło w walkę o wyzwolenie kraju. Kiliński to nie tylko wzór żołnierza demokra-



tycznej Rzeczypospolitej, gorącego patrioty i świadomego swych obowiązków wobec Ojczyzny obywatela, lecz także symbol męstwa ludu pracującego miast, symbol zemsta Polaka, gotowego zawsze oddać swą krew dla Sprawy.

Jan Kiliński był synem Ziemi Wielkopolskiej. Urodził się on w 1760 r. w Trzemesznie, zaś w wieku lat dwudziestu osiadł na stałe w Warszawie, gdzie na Waskim Dunaju otworzył warsztat szewski. Jakkolwiek był on człowiekiem prostym i niewykształconym, odznaczał się jednak niezwykłą bystrością umysłu, trzeźwym, jasnym serdem i rzadkimi cnotami charakteru, które zjednywały mu przyjaźń i oddanie wśród mieszczaństwa oraz szacunek w postępowych kręgach szlacheckich. Należał on do tego typu ludzi, którzy potrafili skupić wokół siebie umysły żywe, rwać się do czynu i nadciągnąć przez swój wytwór, walczyć, realny kierunek. W tragicznych dniach rządu w Targowicy i agentów Katarzyny mieszkanie Kilińskiego stało się miejscem zebrań patriotycznych kręgów rzemieślniczych. Wstąpiwszy do Związku Patriotów znajdował się, na podługim wytworem jakobina ks. Józefa Mejera

pitalistyczny II-iej poł. 19. w. wpływają fatalnie na ten dział w całej Europie.

Nie wyrobiono własnego stylu: przeciwnie meble, tkaniny, ceramika, szkło tego czasu wykazują, że były zlepkiem różnych stylów i epok; są dowodem całkowitego niezrozumienia techniki, niedostosowania materiału, narzędzia, kompozycji i ozdoby; są przedawane bezsensownymi ozdobami. W produkcji fabrycznej chodzi o ilość wyrobionych przedmiotów i ich tanie, nie dbano o jakość i poziom artystyczny. Zasypany rynek pseudo-sztuką, secesyjną brzydotą. Nie było w fabryce miejsca dla artystów. Powtarzano brzydkie obce wzory.

Już w Anglii przeciw fabrycznemu mnożeniu brzydoty zaczęli występować William Morris, Ruskin, stwarzając ruch propagujący nawrót do pracy ręcznej, co w wieku wynalazków i postępu, przy słusznej zasadzie zwalczania szpetoty, było błędem. I u nas w Polsce już dość wcześnie, bo w połowie 19. w. o pięknie w życiu codziennym mówił z całym zrozumieniem C. Norwid: np. „Piękno a praktyczność — jedno zaręczone” — albo: „użyteczność nigdy nie jest samą — piękno wchodzi nie pytając bramą”. Pozostał jednak mało zrozumiany, nie wszczęł ruchu praktycznego. Pierwszy mości Wyspiański, zaczęły projektować meble, plakaty, okładki książkowe, tkaniny, skierowa artystę

i entuzjastów konstytucji 3-go maja. Gdy do Warszawy dotarły wieści o wybuchu insurekcji kościuszkowskiej, spisek — który na skutek aresztowania szeregu przywódców przycichł znacznie — odżył na nowo. Zwycięstwo racławickie i wzrost terroru dolały oliwy do ognia. Wrzenie w Warszawie przybierało na sile. Szczególnie żywy oddźwięk znalazła myśl powstania wśród rzemiosła, służy i drobnego mieszczaństwa. Wielki zapal ogarnął zwłaszcza cechy: szewski i rzeźnicki. Duszą ruchu stał się Kiliński. Tymczasem jednak przedstawiciel dyplomatyczny Katarzyny — Igelström — otrzymawszy przez agentów ostrzeżenie, iż również wśród wojska polskiego szerzy się spisek — postanowił wojsko rozbroić i aresztować 20 obywateli — przypuszczalnych przywódców spisku. Wiadomość ta zadecydowała o wybuchu pierwszego w dziejach Warszawy powstania.

Choć w ostatnich dniach przed wybuchem spisek zmienił się w czysto wojskowy, trzeba jednak podkreślić, że w szeregach wojska znajdowała się przeważająca liczba rzemieślników warszawskich. Spisek powołał zarząd wykonawczy, którego kierownikiem był Jan August Cichocki — komendant załogi warszawskiej, zaś pomocnikami: Kiliński, gen. Mokronowski i inni. Zgodnie z planem Kilińskiego naznaczono wybuch powstania na 3 godzinę rano 17 kwietnia 1794 roku.

W historyczną noc przebywał w domu Kilińskiego dwustu czeladników szewskich, a rzeźnik Sierakowski trzymał w pogotowiu prawie całą młodzież cechu rzeźnickiego. Równocześnie z rozpoczęciem akcji przez wojsko, ruszyli do boju rzemieślnicy. Kiliński, prowadząc oddział szewców i krawców, atakował ze Starego Miasta, zaś Sierakowski na Świętojerskiej i Franciszkańskiej. Siły polskie wzrastały, gdyż uzbrojony w broń z arsenału lud przyciskał się do powstania. Po dwóch dniach walki, Warszawa została oswobodzona.

Kiliński, w którego rękach spoczywało głównie kierownictwo powstania, otworzył w dziejach ludu polskiego nową, wielką kartę, stając się obok Kościuszki czołowym bohaterem insurekcji. Pokazał on, że rzemieślnik polski umie stanąć w szeregu najważniejszych synów swojej Ojczyzny.

Dalszy przebieg insurekcji kościuszkowskiej to nowe dowody chlubnego udziału rzemiosła w walce o wyzwolenie kraju. Sam Kiliński,

szawskiej, zaś pomocnikami: Kiliński, gen. Mokronowski i inni. Zgodnie z planem Kilińskiego naznaczono wybuch powstania na 3 godzinę rano 17 kwietnia 1794 roku.

W historyczną noc przebywał w domu Kilińskiego dwustu czeladników szewskich, a rzeźnik Sierakowski trzymał w pogotowiu prawie całą młodzież cechu rzeźnickiego. Równocześnie z rozpoczęciem akcji przez wojsko, ruszyli do boju rzemieślnicy. Kiliński, prowadząc oddział szewców i krawców, atakował ze Starego Miasta, zaś Sierakowski na Świętojerskiej i Franciszkańskiej. Siły polskie wzrastały, gdyż uzbrojony w broń z arsenału lud przyciskał się do powstania. Po dwóch dniach walki, Warszawa została oswobodzona.

Kiliński, w którego rękach spoczywało głównie kierownictwo powstania, otworzył w dziejach ludu polskiego nową, wielką kartę, stając się obok Kościuszki czołowym bohaterem insurekcji. Pokazał on, że rzemieślnik polski umie stanąć w szeregu najważniejszych synów swojej Ojczyzny.

Dalszy przebieg insurekcji kościuszkowskiej to nowe dowody chlubnego udziału rzemiosła w walce o wyzwolenie kraju. Sam Kiliński,

manowany przez Kościuszkę pułkownikiem, spieszy na czele swego pułku do Wielkopolski, gdzie walki rozgorzały już na dobre. Wraz z generałem Dąbrowskim odnosi on tu szereg sukcesów. Powstanie jednak chyli się ku upadkowi. Nadciągające armie Suworowa, wreszcie klęska maciejowicka — przekreśla korzyści ze zwycięstw, odniesionych w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Po upadku powstania Kiliński przedostaje się do Poznania, gdzie jednak zostaje zatrzymany przez Prusaków i wydany Rosji. Po dwuletnim pobycie w twierdzy pietro-pawłowskiej wraca wreszcie do Warszawy, gdzie umiera 1819 r.

W 1942 r. w Warszawie, „za karę” za usunięcie płyty niemieckiej z pomnika Kopernika, hitlerowskie władze okupacyjne rozbrajały pomnik Kilińskiego na placu Krasińskich. Fakt, iż ofiarą odwetu padł właśnie pomnik Kilińskiego, jest najlepszym dowodem, iż nawet Niemcy zdawali sobie sprawę, czym jest dla narodu polskiego postać Jana Kilińskiego. Pomnik wielkiego szewca — przywódcy pierwszego powstania warszawskiego — był symbolem walczącej stolicy, symbolem bohaterstwa i poświęcenia całego ludu pracującego, symbolem wolności i umiłowania Ojczyzny. I tak, jak podczas długich dziesiątków lat niewoli, rzemiosło polskie, zapatrzone w ideał swego bohatera, stało twardo na straży swej polskości, tak i w czasie ostatniej potwornej nocy okupacyjnej wypisało ono nową, piękną kartę przez swój wkład w walkę o wolność i lepszą przyszłość narodu. (b)

Konstanty Dobrzyński

TKACZ

Uważaj psiakrew, bo nitka się zrywa...
Tkaczu — tkaj sukna, jedwabie, musliny...
Tkaj tkaczu!...
Niech dźwięczy osnowa jak struny,
niech śmigie bieguny
zawarcza, zachłyna się w locie.
Czyżbyś zapomniał smarować maszyny?
Tkaj tkaczu!...
sztuk... metrów krocie!...

...oczy spuchnięte jak gdyby od płaczu...
two ręce dzisiaj są jakby drewniane...
Bacność! — bo „sica” za chwilę wyskoczy —
gdzieś podział oczy...
...nogi się chwieją?... cóż to, czy pijane?...

Że w domu chłodno i zabrakło chleba,
że jakieś oczy w gorączkowym blasku
spią ci w duszę zwał złotego piasku,
piasku, co mrokiem zasypał ci nieba,
że wicher skowitem przez izbę przechodzi —
cóż komu szkodzi!...
Tkaj tkaczu!...
prędzej...
zwijaj się żwawo, skacz... akord masz przecie,
no dalej rusz się, niech się nitka plecie,
łączy w tysiące, miliony wiązań.
Grzmijcie czółenka łoskotem kowadeł,
niech się towaru przewija wąż długi —
metr jeden... drugi!...
Czego ci smutno?
Czy to dlatego, że dziecka twarz mała
jest taka biała,
jak płótno?...
Co, drzy ci serce, chce z łona wyskoczyć,
wzrok ci zaćmiewa jakaś fala szklista?...
dzień ci się mroczy?...

Patrz!... śliczny atlas miękki, połyskliwy,
jak będzie leżał na krągłych ramionach
różowych piersiach, roześmianych łonach;
w salonach,
gdzie się rozpostarł dziko jazz wrzaskliwy...
...strugi szampana...
tłum — tłuszcza pijana...
jarzące światła. Toasty, kinkiety...
przebieganie słodkie... czar tonów uroczy...
błyszczące oczy...
kobiety...
Brzuchy się grubym zatrzęsły rechotem —
zależniły złotem
gęby bogaczy.

Tkaj tkaczu!...
Hej! — zasłoń usta!... Któż na towar pryska
kaszlem płuc chorych, grudką krwi wypłutej.
Co, bunt ci żeber rozsada łożyska,
zagrzytał w krani na piekielną nutę?...
Serce z ludzkiego zrobiło się wilcze —
chciałbyś rznąć w tryby pochyloną głową?...
Milczeć!
Załóż tam, durniu, szpulkę nici nową!...
Tkaj tkaczu!...
podwój się, potrój, rzucaj, ciskaj, miotaj! —
prędzej i prędzej... zagłusz ból, co wyje,
pałace klezszce zaciska na szyję...
Hej! prędzej, prędzej, jeszcze prędzej, żwawo,
aż się podłoga zatrząsie kurzawą,
wzburzy śpiętkota —
zgorzkniały język zapieni się śliną!...

maszyna tobą — ty stań się maszyną...
nie myśl o domu, o głodzie, o płaczu...
tkaj...
Tkaj tkaczu!...
Łódź, w kwietniu 1935 r.

« KARLINO »

Jedno z najpiękniejszych miasteczek Pom. Zachodniego

KARLINO (j). Tak jest w istocie, bez przereklamowania można tę nazwę śmiało dać temu małemu, ale pięknemu miasteczku należącemu do powiatu kołobrzegskiego. Karlino oddalone jest 30 km na południowy wschód od Kołobrzegu. Miasteczko, położone nad Prośnicą, powstało na słynnym „solnym szlaku”, prowadzącym do Kołobrzegu.

Karlino w XIV w. otrzymało prawa miejskie, a później przez pewien czas było nawet siedzibą biskupa kamieńskiego. Ponieważ okolica jest stosunkowo żyzna, miasto rozwijało się pomyślnie. W czasie ostatniej wojny również nie zostało zniszczone, a ponieważ władz powiatowych nie można było w pierwszym okresie pomieścić w łączącym w gruzach Kołobrzegu, przeto Karlino pełniło prze-

jęz. niemieckie, wiedeńskie, czeskie. wysyłając za nie duże sumy za granicę.

Założony po wojnie w r. 1945 przy Ministerstwie Kultury i Sztuki Wydział Wytwórczości, obecnie Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji, wprowadza prawdziwą rewolucję w tej dziedzinie. Omówione już na początku cele i metody okazały się słuszne i realne. Idea walczyła początkowo z trudnościami natury finansowej, dzięki z pomocą nie przyszło Min. Przem. i Handlu, asygnując pieniądze na cele sztuki w przemyśle. Zrozumiano, że pełnowartościowy będzie przedmiot wykonany dobrze technicznie i artystycznie, że masowo wyrabiany, musi być estetyczny, że artysta jest czynnikiem ważnym w wielu gałęziach przemysłu.

Powstała również nowa komórka państwowa — Centrala Przemysłu Artystycznego, która zajęła się zorganizowaniem produkcji przedmiotów artystycznych wśród artystów w ich pracowniach, oraz zbytu w kraju i za granicą.

Przyszła ona z pomocą wytwórców w postaci kredytów i przydziału surowców, dyktując warunki artystyczne i techniczne i stawiając wysokie wymagania.

Tak więc z czasem piękno i odpowiadający poziom artystyczny zapanuje w wielu dziedzinach rzemiosła i przemysłu, tworząc własny polski styl.

jęz. niemieckie, wiedeńskie, czeskie. wysyłając za nie duże sumy za granicę.

Mimo przeniesienia urzędów starostwskich do Kołobrzega, liczba mieszkańców miasteczka bynajmniej nie uległa redukcji. Według oficjalnych danych statystycznych, ilość mieszkańców Karlina wzrosła ostatnio do cyfry przedwojennej.

Do cennych zabytków miasteczka, doskonale zachowanych należy świątynia gotycka pod wezw. św. Michała, zbudowana w r. 1510.

Pięknie wygląda także duży młyn, zbudowany na wyspie, a Prośnica płynąca kręto, tworzy cały szereg uroczych zakątków.

Ze względu na rolniczy charakter okolicy, miasteczko odgrywa dość wielką rolę, zaopatrując rolników w konieczne produkty żywnościowe, narzędzia i sprzęty domowe.

jęz. niemieckie, wiedeńskie, czeskie. wysyłając za nie duże sumy za granicę.

Założony po wojnie w r. 1945 przy Ministerstwie Kultury i Sztuki Wydział Wytwórczości, obecnie Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji, wprowadza prawdziwą rewolucję w tej dziedzinie. Omówione już na początku cele i metody okazały się słuszne i realne. Idea walczyła początkowo z trudnościami natury finansowej, dzięki z pomocą nie przyszło Min. Przem. i Handlu, asygnując pieniądze na cele sztuki w przemyśle. Zrozumiano, że pełnowartościowy będzie przedmiot wykonany dobrze technicznie i artystycznie, że masowo wyrabiany, musi być estetyczny, że artysta jest czynnikiem ważnym w wielu gałęziach przemysłu.

Powstała również nowa komórka państwowa — Centrala Przemysłu Artystycznego, która zajęła się zorganizowaniem produkcji przedmiotów artystycznych wśród artystów w ich pracowniach, oraz zbytu w kraju i za granicą.

Przyszła ona z pomocą wytwórców w postaci kredytów i przydziału surowców, dyktując warunki artystyczne i techniczne i stawiając wysokie wymagania.

Tak więc z czasem piękno i odpowiadający poziom artystyczny zapanuje w wielu dziedzinach rzemiosła i przemysłu, tworząc własny polski styl.

Przyjedź i przekonaj się Wrocław-Twoje miasto

Wrocław, we wrześniu



Napis ten spotykamy na każdej ulicy, na każdym zakręcie. Woła on do nas na Dworcu Kolejowym i z każdego planu miasta, przy którym wieczną głowią się zblakani turyści, próbując daremnie wypłatać się z labiryntu ulic tego miasta.

Spotykając dziesiątki znajomych słyszę niemal stale te same słowa, od których mnie, urodzonemu niemal wrocławianinowi, miękko się robi koło serca i rumienie się, a razem ze mną rumienia się obdrapanie tu i ówdzie mury mojego miasta.

„Byłem tu dwa lata temu, ale teraz trudno poznać, czy to to samo miasto. Odwaliliście tu kawał roboty, no, no...”

Tak zazwyczaj chwala nas znajomi, a my, to znaczy Wrocław i każdy wrocławianin, przestępujemy z nogi na nogę i zaczynamy sypać cyframi.

Ze Wrocław w 1945 roku zniszczone był w 65 proc. Ze nie był właściwie miastem, ale obszarem ruin o wielkości 21 milionów metrów sześciennych. Ze dotychczas odgruzowano 209 kilometrów ulic, a społeczna

akcja odgruzowania objęła 40.000 ludzi. Ze obszar nowych wyburzeń wyraża się cyfrą 86.000 metrów sześciennych. Ze dotychczas odbudowano 2420 budynków, wyremontowano 7500 budynków. Ze zabezpieczono 35 obiektów o wartości zabytkowej. Ze odremontowano (słuchajcie, słuchajcie) 18.232 izb mieszkalnych, 2420 izb biurowych, 3840 lokali handlowych, 3840 izb szkolnych. Ze odbudowano 147 kilometrów chodników. Ze naprawiono 209 km nawierzchni ulic. Ze naprawiono 5 mostów stalych i 8 przewoźnych. Ze Odra, która przebiega przez miasto na trasie 52 kilometrów została uregulowana i oczyszczona na odcinku 6,2 km. Ze wydobyto z niej 31 zatopionych wraków i tą samą drogą wodną przestano dotychczas 1.070.000 ton towaru. Ze obszar zieleni i parków o powierzchni 1200 ha został doprowadzony do porządku. Ze posadzono na tym obszarze 20.000 drzew i krzewów oraz 300.000 kwiatów. Ze obszar ogródków działkowych wynosi 360 ha...

— Dość — wołają nasi znajomi, zatykając uszy. Dość — Powiedzcie jeszcze tylko, ile jest zakładów przemysłowych i ilu zatrudniają one ludzi, to my wam...

— I owszem. Na terenie miasta czynnych jest 381 zakładów przemysłowych, które zatrudniają 35.000 ludzi. Zakładów handlowych posiadamy 2603, warsztatów rzemieślniczych 2250 oraz 5 domów handlowych (w tym największy w Polsce PDT, który w ciągu pierwszego miesiąca istnienia obsłużył pół miliona klientów).

Cóż jeszcze? Oddano do użytku 7 placów targowych. Elektrownia miejska uruchomiła 1600 punktów oświetlających ulice, posiada ona 51.000 odbiorców. Długość linii kabla wynosi 531 km. Ogólna produkcja elektrowni wrocławskiej wyraża się cyfrą 270 milionów kilowatów.

Gazownia Miejska nie pozostaje w tyle. Naprawiła ona 347 km rurociągów. Uruchomiła ona (o czym (może słyszeliście już) 2013 latarni ulicznych, dowodząc tym czynem, iż nie boi się feralnej trzynastki. Odbiorców gazu było 35.936, a sprzedano tego „towaru“ 54511000 metrów sześciennych.

Wodociągi biegają we Wrocławiu na linii 499 km, korzysta z nich 10.800 domów. Rurami przepływa rocznie 35962811 metrów sześciennych wody.

Linii tramwajowych posiada Wrocław 15 (wprawdzie bez numeru 13, bo wrocławianie są przesadni, ale zato jest linia „0“). Po tych piętna-

stu liniach o ogólnej długości 116 km kursuje w dzień i w nocy 228 wozów tramwajowych. Mają one sporo pracy: do otwarcia Wystawy Ziemi Odzyskanych przewiozły nie mniej, nie więcej, tylko prawie 179 milionów pasażerów.

Czego jeszcze jesteście ciekawi? Wrocław posiada 33 przedszkola, 42 szkoły podstawowe, do których uczęszcza 15.820 uczniów, 22 szkoły zawodowe o ogóln. liczbie 5.207 słuchaczy, 5 szkół ogólnokształcących o 1931 młodzieży, cztery wyższe uczelnie o 12.000 studentów. Ilość uczącej się młodzieży przekracza 32.000, czyli co dziesiąty wrocławianin uczęszcza do szkoły (bo inni już je ukończyli).



Kościół św. Łazarza przy ul. Traugutta we Wrocławiu.

Na terenie miasta czynne są 42 kluby i organizacje sportowe.

Po tym gradzie cyfr Wrocław i ja nabieramy pewności, milkną za to nasi interlokutorzy. Nie szkodzi. Nikogo one nie drażnią, chyba... naszych sąsiadów z tamtej strony Odry i Nysy. Bo Wrocław, szczególnie obecnie, w okresie Wystawy Ziemi Odzyskanych, wyciszony „na glanc”, jęczący się tysiącami świateł, dzwoniący setkami tramwajów i dudniący na 84 mostach rozpiętych malowniczo nad Odrą ma to do siebie, iż wystarczy do niego przyjechać aby nabrać szczerzej sympatii.

To nie moje zdanie. To zdanie najbardziej cynicznych i zarozumiałych gości.

Zresztą — przyjedźcie i przekonajcie się. Leszek Gołński



Izba Przem. Handlowa we Wrocławiu.

to i owo

Jeszcze niedawno Indie Holenderskie wywoziły rocznie do Chin za 7 milionów franków szwajcarskich (co stanowiło prawie 14 milionów złotych) gniazda pewnego gatunku jaskółek, które są uważane w Chinach za arcyprzysmak.

Gniazda te budowane są przez jaskółki z lepkiej, szybko stygnącej wydzielin, białawej, przypominającej klej rybi. Najcenniejsze są gniazda białe, czyste. Tańsze są gniazda preparowane przez jaskółki już nie tylko z ich wydzielin ale z dodatkiem włókien roślinnych i piórek.

Niedziela jest dniem świątecznym u chrześcijan. Poniedziałek święcił starożytni Grecy. Wtorek jest świętem u Persów. Środa jest dniem świątecznym u Syryjczyków. Czwartek święcił starożytni Egipcjanie. Piątek jest świętem u Turków. Sobotę święcą Żydzi.

Gdy na liście kandydatów na prezydenta Stanów Zjednoczonych postawiono w swoim czasie Lincolna — jeden z jego fanatycznych przeciwników Bazyli Hadyń dał publicznie słowo honoru, że z chwilą wyboru Lincolna noga jego nie stanie na ulicy. Po

wyborze Lincolna — Hadyń zamknął się w domu i dotrzymując słowa, przebył w dobrowolnym więzieniu 48 lat, tj. od roku 1860 do 1908.



Nie stosowanym u nas charakterystycznym narkotykiem jest muchomor, znany trujący grzyb. Używa go się dziś jeszcze w celach wróżebnych w północno-wschodniej Syberii. Muchomor spożywa się, albo pije się z nich wyciąg wodny lub mleczny. W godzinę po spożyciu występują drgawki we wszystkich członkach. Odurzeni piaczą a serce ich ścisła lek, inni tańczą i śpiewają. Oczy błyszczą dziko, twarz nabiega krwią, drżą członki. Widać odurzonych są halucynacjami. Odurzony jadem muchomora podaje np. że stoi u krawędzi piekła, a grzyb rozkazuje mu paść na kolana i wyznać grzechy. Często grzyb nakazuje morderstwo lub samobójstwo nawet. Wizje muchomorowe są raczej straszne i przerażające. Po użyciu grzyba występują często wymioty, ślinotok, biegunka. Następnym używaniem chronicznym jest ośpienie. Używają muchomora szberyjscy szamani dla celów magicznych i wróżebnych.



noga jego nie stanie na ulicy. Po



J. M. Rektor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu — prof. dr Stanisław Kulczyński, jeden z gospodarzy Światowego Kongresu Inteligentów.



22

Rodzice coś tam urządzili i pewnego pięknego dnia zapadła straszna decyzja: cała rodzina carska była skazana na zagładę przez spalenie pod płytą. Miejsce jej zajęły pięknie malowane króliki. Białe z długimi uszami igrające pod koszem z salata. Ojcu ten drugi kalendarz lepiej się nawet podobał, ja patrzeć nie chciałem, choć mnie do tego namawiano. Zaszyłem się w kącie i beczalem po straconej piękności. No bo i pewno: każdy przyzna, że co cesarz to nie królik!

Tak więc jakimś dziwnym trafem rodzice moi wydali taki wyrok na malowaną rodzinę, jaki parę lat później został na żywej wykonany. Co za fatalny splot. Na razie plakałem po spalonych obrazkach i to był pierwszy mój zawód miłosny.

Ale tu nie koniec tej miłosnej historii. Słuchajcie co się dalej stało. Zbliżała się Wielkanoc a z nią wielkocnocna spowiedź. Pewnej niedzieli wybiera się do spowiedzi cała rodzina Skarbów. Już od rana nastroj bardzo uroczysty. Wszyscy umyli głowy, zmienili bieliznę, a tata pięknie się ogolił i podstrzygł wąsy. Krawat tacie zawiązała mama i poszliśmy. Przedtem oczywiście każdy każdego przeprosił, myśmy z Kazikiem powiedzieli dziewczynom, że więcej już ich krzywdzić i za włosy ciągnąć nie będziemy, pocałowaliśmy rodziców w rękę i idziemy. Do spowiedzi przygotowani jesteśmy dobrze i nie tremy nie mamy. Wszystkie grzechy akuracie spisane na karteczce według kategorii i ciężaru gatunkowego. Najpierw szły grzechy przeciwko przykazaniom kościelnym, potem boskim, wreszcie grzechy główne. Idę i rozmyślam: nie-

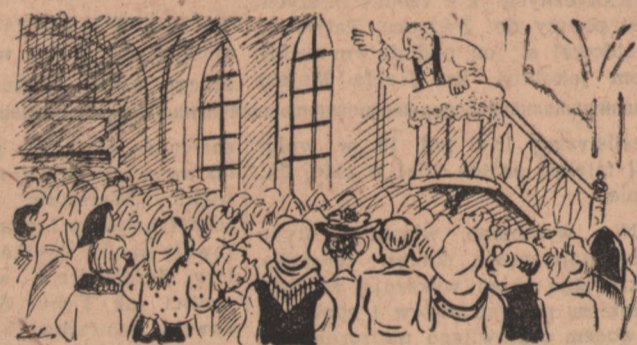
stety — niestety. Ułomną jest natura ludzka. Ileż to razy przyrzekałem poprawę, a zawsze prawie w te same grzechy wpadam. Teraz na przykład mam grzechy na karteczce prawie wszystkie te same, które miałem na Boże Narodzenie. Nawet ich liczba się zgadza. Spis jest sporządzony według rubryk i liczby porządkowej. Wtedy było dwanaście i teraz dwanaście. Wtedy pamiętam był pod czwórka: „kradłem cukier, mamie” i teraz to jest pod czwórka. Wtedy z grzechów głównych „nieczystość” był pod dziewiątką (nie myłem się, miałem brudne ręce na lekcji) i teraz tenże sam grzech nieczystości pod tymże numerem figuruje. Prawdopodobnie i inni na te same tematy rozmyślali, bo w ciszy i skupieniu szliśmy wtedy do kościoła. W kościele nastroj zwiększa się jeszcze bardziej. Po sumie — suplikacje. Tata klęczy na obydwóch kolanach i śpiewa głośno, tak jakoś żałośnie:

— „Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny — zmiłuj się nad nami. Od powietrza, głodu, ognia i wojny — wybaw nas Panie!”

Patrzę na tatę jak mu się grdyka porusza. Wąsy w drodze zawiadają podkręcone — obwisły, krawat się przekręcił, a tata śpiewa:

„...zmiłuj się nad nami Panie — zmiłuj się nad nami...”

Patrzę na tatę, słucham i płakać mi się chce. A później jak zaśpiewali: „Przed tak Wielkim Sakramentem...” to mama wzięła górę nad tatą. Bo ojciec zaczął ciągnąć, ale mu było za wysoko, więc sfalszowawszy kilka razy, przeszedł na niższe tony i śpiewał cichym basem. Za to dla mamy ten ton był dobry. Mama od razu złapała bardzo cieniutko: „...upadajmy na twarz...” i tak dzwicznie, a donośnie zaczęła śpiewać, że się kilka bab z poprzednich ławek obejrzało. Nie dały one za wygraną — zaczęły jeszcze głośniej, żeby mamę zagłuszyć, ale mama nie z takich! Do końca się nie dała. A w końcu była procesja. Tata niósł uroczyście jeden z drążków baldachimu, a mama szła w szpalerze z gromnicą w rękę, gdyż należała do bractwa „żywego Różańca” i miała pełne prawo na to — ot co! Po sumie wszyscy zaczęli wychodzić, pozostali jeno ci co do spowiedzi. Tłok jednak był tu nie-



mały. Teraz ksiądz wchodzi na ambonę i przed rozpoczęciem spowiedzi ma naukę. Grzmi głośno, rękami wymachuje, wali mocno pięściami w ambonę:

— Nasze grzechy — krzyczy — nasze przybyły Chrystusa do krzyża. Nasze zbrodnie przebiły mu bok, nasze przestępstwa przeszły mu serce. Nasze upadki obalały Go pod krzyżem, nasza pycha wtoczyła Mu koronę cierniową na skronie. Nasze łakomstwo napoiło słodkiego Chrystusa octem i żółcią, nasza miłość własna krzyczy co dzień: ukrzyżuj Go, ukrzyżuj! — i tu zaczął ksiądz o miłości.

— Umiłowaliśmy siebie, umiłowaliśmy dobra doczesne, umiłowaliśmy swe życie, umiłowaliśmy kochankę — a zapomniaлиśmy o miłości najwznioślejszej, najświętszej. Zapomniaлиśmy o Bogu Stwórcy. Przedwiecznym o Baranku najcierpliwszym...

Długo jeszcze tak ksiądz grzmił cały spocony i zachrypnięty, wymachując w świętym natchnieniu całym ciałem, że zdawało się: ot, ot, spadnie z ambony i runie jak piorun Boży na głowy grzeszników. Tacie już zaczęły wielkie lzy kręcić się w oczach i drgały zapadnięte policzki. Mamie ze wzruszenia poczerwieniał nos. Baby dookoła chlipały, a mnie w uszach, w mózgu dzwięczały jedne straszne słowa „...umiłowaliście kochankę, a zapomniaлиście o Baranku najcierpliwszym...”

MARIAN TURW D

„ZA POŻYCZENIE ŻAKIETA”

Biedni monografowie. Jakież zaskoczy ich zdumienie, gdy na jednym z kapitalnych dzieł Leona Wyczółkowskiego odkryją to niezwykle, doprawdy dedykację. Dedykację tak daleką od patetycznego tonu, w jakim zwykło się pisać i mówić o życiu i twórczości znakomitego malarza. Ale za to jakże znamienne, jakże świetnie charakteryzujące cudowną prostotę wielkiego artysty. Ułotnijmy się nad znawcami i historykami sztuki. Oszczędźmy kłopotów i dociekań przyszłym monografom i przytoczmy tu wzruszającą historię wspomnianej dedykacji.

Wpisana własnoręcznie przez artystę u dołu obrazu, brzmi ona tak: „Drogiemu Przyjacielowi za wypożyczenie żakieta.”

Drogiem Przyjacielem artysty był Kazimierz Szuliński. Nadleśniczy z Żółdowa. Sasiad i najwierniejszy towarzysz malarza z ostatniego okresu jego życia. Okresu gościeradzkiego. I oto — jak w jego opowiadaniu wyjaśnia się geneza dedykacji:

„Było to wtedy, kiedy Leonowi Wyczółkowskiemu przyznano wielką wstęgę orderu Polonia Restituta. Sędziwy mistrz ucieszył się z tego bardzo, ale nadość jego zmieniła się szybko w przerażenie, gdy się okazało, że trzeba mu będzie koniecznie osobiście pofatygować się do Warszawy na uroczystą dekorację. A wiadomo, jak Wielki Wyczół nie lubił wszelkiego rodzaju uroczystych i oficjalnych wystąpień i przyjęć. Z reguły nie zjawiał się nawet na wernisażach swych wystaw. A już gdy organizowano akademie na jego cześć, wtedy zawczasu uciekał z domu i zaszywał się w głąbi swych ulubionych lasów.

Trzeba więc było Bóg wie jakich użyć perswazji i prób, aby wreszcie uzyskać jego zgodę na udział w dekoracji. Na krótko przed wyjazdem kazał sobie Wyczół podać czarny, uroczysty, od lat już nie noszony strój. Wystroiłszy się jak się patrzy, stanął przed lustrem, przyglądał się swemu odbiciu z całą uwagą, by wreszcie, parsknąwszy śmiechem, odwrócić się od zwierciadła i oświadczyć stanowczo, że na dekorację nie pojedzie.

— Dlaczego! — zaprotestował zaskoczony, gdyż przecież przybycie Wyczółkowskiego było już w ministerstwie zapowiedziane i przygotowane.

— Niech się pan na mnie popatrz. W moim starym surducie wyglądam przecież zupełnie jak powstaniec z sześćdziesiątego trzeciego roku!

W istocie, staro-wiecki surdut, młode lata artysty pamiętaj cy, bardzo już daleko odbiegał krojem od dzisiejszych nakazów mody.

— Czyż jednak kaprysy mody obowiązują mog... Wyczółkowskiego? — próbowałem ratować sytuację.

Daremne były jednak moje argu-

POZNAŃSKI TEATR POLSKI ZAKOŃCZYŁ SWÓJ SEZON.

W Teatrze Polskim w Poznaniu odbyła się uroczystość pożegnania wieloletniego dyrektora Teatru Polskiego — Władysława Stomy. W imieniu wszystkich pracowników teatru przemówienie pożegnalne wygłosił art. dram. Hugo Krzyski, z ramienia ZASP Władysław Neubelt wręczył artystycznie wykonany dyplom z podpisami współtowarzyszy pracy. Publiczność, wypełniająca salę teatralną, gorąco oklaskiwała zespół artystyczny, który w większości opuścił Poznań. Razem z dyr. Stomą ustepując z Teatru Polskiego m. in. reżyser Emil Chaberski, dekorator art. malarz Stanisław Jarocki i kierownik literacki Stanisław Hebanowski. Przedstawieniem trzech jednoaktówek („Pan Benet”, „Odwiedziny o zmroku” i „Oświadczenia”) zakończył teatr swój sezon 1947/48.

menty. Profesor wytłumaczył mi łatwo, że przecie nie o nakazy mody mu idzie, ale o przystosowanie się do form, wynikających ze stylu epoki. Nic bowiem nie było w nim z niewolniczego, starczego przywiązania do form z „jego” lat. Bo, zresztą, osiemdziesięcioletni Wyczół był wciąż tak młody, tak żywo reagujący na każde przeobrażenie się form, że na swój okres młodzieńczy umiał doskonale spojrzeć z obiektywizmem patrzyącego z perspektywy. I wybornie się bawił widokiem swej sylwety w początkowym surducie, przypominającej czasy naszych dziadków.

Jednak sytuacja była wcale nie wesoła. Jakże tu, w ostatniej niemal chwili, sprawić nowy, odpowiedni strój. A z drugiej strony, nie sposób już odwoływać przygotowanej w ministerstwie uroczystości.

Zdeterminowany chwyciłem się ostatniego środka. Pojechałem co prędzej do domu, zapakowałem swój żakiet, i — przywoziłem go Wyczółkowskiemu. Na szczęście, okazało się, że na okazaję postaci Wyczółka żakiet mój daleko lepiej leży, niż na mnie. Nawet żadnej poprawki nie było potrzeba. Dzięki Bogu, profesor był zadowolony. Pojechaliśmy.

Po powrocie do Gościeradza, mistrz zabrał mnie do swojej pracowni i na jednym z najpiękniejszych swych dzieł napisał tę dedykację, której historia tak parła zainteresowała. Byłem do głębi wzruszony, ale i zadowolony jego darem. — Jakże mój — tłumaczyłem mu — za tak drobna przysługę przyjacielską płacić — arcydziełem. Ale Wielki Wyczół głuchy był na tego rodzaju perswazje. Przecież on, gdyby był młody, samego siebie byłby najchętniej porządował.

W rzeczy samej — niespotykaną wręcz była dobroć tego cudnego człowieka, z królowską hojnością obdarowyującego wszystkich, którzy znaleźli się w kręgu jego osoby. Dług można było ułożyć listę obdarowanych. A na czele tej listy znalazły by się dwa miasta: Poznań i Bydgoszcz.

Poznaniowi, którego był przez parę lat mieszkańcem, ofiarował Wyczółkowski swe zbiory dzieł i przedmiotów w sztuki. Gromadził je przez kilka dziesiątków lat. A gdy urosły do imponującej i nader cennej kolekcji — przekazał je na własność Muzeum Wielkopolskiemu.

Z Bydgoszczą związały Wyczółkowskiego serdeczne nici przyjaźni od chwili, gdy osiedli „na swoim” w pobliskim Gościeradzu. W skromnym muzeum bydgoskim miały miejsce ostatnie wystawy jego dzieł. Tworczy do ostatnich niemal dni życia i do końca zapalony kolekcjoner — zgromadził w swym gościeradzkim tutejszym niemało dzieł własnych i cudzych. Przeznaczył je wszystkie dla galerii bydgoskiej. Profesorowa Wyczółkowska, wierna kustosz młowskich zbiorów — oddała je w całość miastu Bydgoszczy. Był to dar wspaniały. Spółcześnie, obejmująca setki najcenniejszych prac z pierwszych i ostatnich lat twórczości artysty. Dar ten niezwykle podniósł znaczenie skromnej galerii nad Brdą. Sprawił, że stała się ona najpoważniejsza na Pomorzu zbiornicą sztuki polskiej. Okupacja niemałe zadała jej straty. Samych tylko dzieł Wyczółkowskiego przepadło w trakcie działań wojennych około pół tysiąca.

Na szczęście znalazł się ktoś, kto w czujli wielką tę stratę wyniwał. Sasiad i przyjaciel Wyczółkowskiego — Kazimierz Szuliński. Nie tylko bowiem obraz darowany mu „za wypożyczenie żakieta” znalazł się w jego posiadaniu, ale jeszcze ponad sto innych, często świetnych „Wyczółków”. Jak te skarby w lesie zdolał ukryć nadleśniczy Szuliński w latach okupacji — to już jego tajemnica. A trzeba wiedzieć, że „Wy-

czy” bardzo były przez Niemców poszukiwane. Pamiętają Szwaby, że jeden z ich najpoważniejszych znawców, dr Alfred Kuhn, jeszcze w 1930 r. nie wahał się w swej książce nazwać Leona Wyczółkowskiego jednym z najwybitniejszych przedstawicieli sztuki europejskiej. Doń, że nadleśniczy Szuliński dokonał cudu. Sam wycyły ze wszystkiego i skazany na wygnanie — „Wyczyty” przecie uratował. Wszystkie. Uratował nie dla siebie. Onegdaj, w dniu, w którym galeria bydgoska święciła srebrny jubileusz swej działalności — przywiózł Kazimierz Szuliński swe skarby z lasu do Bydgoszczy. Przywiózł — i oddał na wieczystą własność Muzeum Miejskiemu imienia Leona Wyczółkowskiego.

WOJCIECH NATANSON

PRZY KAWIARNIANYM STOLE

Człowiek 38-letni siedzi w jakimś prowincjonalnym mieście francuskim przy kawiarnianym stole. Ma jeszcze kilka godzin czasu do odejścia pociągu. Czeka na skromny posiłek: zamówił właśnie bułki i kawę. Pada deszcz, jest smutno. Nie ma tutaj żadnych znajomych; sala jest pusta w sąsiednim pokoju kilku emerytów gra w bilard, z naprzeciwka dochodzi głos gramofonu.

Tak sobie, mniej więcej wyobrażam dzień, w którym zaczął tworzyć zmarły przed paru tygodniami wielki francuski pisarz katolicki, Georges Bernanos. Wiadomo, że w młodości nie myślał o karierze literackiej. Był inspektorem towarzystwa ubezpieczeń, służbowo jeździł, po kraju. Pewnego dnia — wizje, obrazy i myśli rozsadziły spokojną stateczną funkcjonariusza. Bernanos zaczął pisać podczas podróży, w kawiarniach. Nie był już człowiekiem pierwszej młodości. Znajdował się na owej średniej granicy wieku, o której pisze Dante w „Boskiej Komedii”.

Pierwszą powieść Bernanos — „Pod słońcem szatana” — z miejsca zdobyła mu rozgłos. Zachwycił się nią Leon Daudet gorąco pisał o niej wielki filozof Maritain, Valéry — Radot prorokował, że książka ta będzie niebawem tematem powszechnych rozmów. Talent Bernanos był tak dojrzały i wielki, iż zrazu nie chcieli wierzyć, że książka wyszła spod pióra nieznanego jeszcze debiutującego autora. Podejrzewano, iż to ktoś ze starszych ukrywa się pod pseudoni-



LEON WYCZÓLKOWSKI

„AUTOPIRET”

mem Jerzego Bernanos. Ale następne książki wykazały iż nowe zjawisko pisarskie nie jest mistyfikacją. Spór o Bernanos skończył się jak rozprawa na temat Szekspira: udowodnieniem istnienia jego niewątpliwej i jedynej indywidualności twórczej. Niebawem wyszły: „L'impoture” — dramat ukazujący kryzys sumienia i walkę z własną niedoskonałością bohaterów, „Lajoie”, oraz „Nouvelle histoire de Mouchette”. Z tą ostatnią powieścią łączą się pewne moje wspomnienia. Maria Winowska przełożyła tę powieść i przyniosła kilka lat przed wojną do redakcji „Czasu”, gdzie wtedy pracowałem jako kierownik literacki. Przeczytałem „Nową historię Muszette”, porównałem z oryginałem. Nazajutrz zaczęliśmy druk. Ale ta historia krzywdy, głodu, rozpacz, gwańtu i ucisku, na tle życia najbardziej chłopów Pikardii, nie dawała mi spokoju. Byłem pod wrażeniem równie dojmującym, równie dotkliwym i prawie fizycznym — jak po lekturze „Czarodziejskiej Góry” Tomasza Manna. Ileż prawdy i siły było w tej niełatwej, straszliwie pośpejnej, pełnej oburzenia i gniewu, opowieści. Dziś już nie pamiętam szczegółów — ale dobrze uzmysławiam sobie bolesne wzruszenie.

W tej książce objawił się najistotniejszy może Bernanos. Gorący katolik, znał tylko jedną pasję: mówienia prawdy. Nie szczędził jej ludziom swych przekonań i atakował ich, dlatego właśnie — że byli mu drodzy.

Gorący, namiętny, zapalny, z pochopienia na wpół — Lotaryńczyk, a na wpół Hiszpan — umiał nienawidzić i równie potężnie, jak potrafił gorąco kochać dobro.

Potwierdziło tę prawdę także i następne dzieło Bernanos, słusznie uznane za jego arcydzieło: „Pamiętnik wiejskiego proboszcza”. Po raz pierwszy w literaturze francuskiej pokazano duchowego, którego pozycja materialna i położenie społeczne łączą najwyraźniej z proletariatem. Bohater tej książki jest synem równie biednego chłopa, jak nieszczęsna Muszette. Może nawet nie chłopa — ale bezrobotnego, bezrolnego. Od dzieciństwa zna więc i głód i poniewiekę i wszystkie rezultaty nędzy. Parafianie nie uważają go za kogoś od siebie lepszego. I on sam ma poczucie swej biedy, świadomości przynależenia do nizin. A równocześnie w spojrzeniu jego na świat i człowieka tyle jest, jasnowidzącej przenikliwości, że bohater „Dziennika wiejskiego proboszcza” po każdej ze swych życiowych klęsk staje się duchowym autorytetem: nie tylko świętym, ale i mędrcem.

Wkrótce po napisaniu tej książki zajął się Bernanos także i publicystyką. Oburzony okrucieństwem i oszustwami gen. Franco pisał przeciw hiszpańskiemu dyktatorowi płomienną książkę: „Les grands cimetières sous la lune”. Panoszące się autorytety moczary napelniają go wstrętem. Na wieść o Monachium, Bernanos ogłasza — że nie chce już mieszkać na skompromitowanej takiej kapitulacji ziemi francuskiej i wyjeżdża do Południowej Ameryki, na skraj niedostępnej puszczę.

Ale wojna każe mu się pojednać z ojczyzną. Bernanos jeden z pierwszych zgłasza się do współpracy w kampanii radiowej przeciw Hitlerowi. Wygłasza płomienne apele do Wolnych Francuzów przez radio londyńskie. Píše kilka książek przeciw Hitlerowi. Nie szczędzi zresztą słów prawdy ani własnym rodakom, ani przyjacielom angielskim, ani samemu sobie. Jest wiele takich szczerych wyznań w wojennych „Listach do Anglików”.

Po wyswobodzeniu Francji Bernanos wraca do kraju i wydaje nowe książki. Ale nie sądzono mu już było żyć długo. W wypadku samochodowym łamie — po raz drugi w życiu — obie nogi. Podczas leczenia rozwija się choroba błędnika, okazuje się, że organizm pisarza był gruntownie wyczerpany wątroba już nie działała. Bernanos, który zaczął pisać około czterdziestki, musiał skończyć mając lat niespełna sześćdziesiąt. Szczupłe ilościowo dzieło Bernanos być będzie wewnętrznym żarem, który wyczuja ludzie nawet i wtedy gdy my wszyscy dawno będziemy już spoczywali na wielkich cmentarzach skąpanych blaskiem księżyca.

BOGDAN OSTROMECKI

ROBOTNIKOM

Nie rozsypię w słowach tej miłości,
która bucha ciemnym ogniem huł,
Tej miłości,
w którą wsłuchany powtarzam pociągów nocnych łomot
cysterny syk, w powietrzu rannym drzenie
i z ziemi pękających gór
podany śpiew
nad Wisłą wzrastającym domom.
Nie rozsypię w słowach,
bo jej pilnują czuwający wszędzie,
wpatrzeni w ekran ognia, w dzieje na skrzepkach czarnych ścian
w katedry zdruzgotanej kwitnące znów galezie
wsluchani w morza szum, kiedy nie wiatr rozcina świsły pian
ale w zaśpiewie srebrnym powoli spadająca
kotwica każda nowa.
Spojrzenie takich żreń nad dniami i nocami
nie dlatego, bym dzieło tylko czcił —
tej miłości,
która w sercu drży do synów człowieczych
nad obrotami świdrów napiętych prądem sił,
wiem — to On na ustach składa blask,
Robotnik Wieczny —
i w każdej twarzy — poznaję Jego twarz.

Walka o język i wolność Śląska Sól ziemi i dynamit

Wrocław, we wrześniu
„Wasza Wysokość jest już powiadomiona, że już kilka razy... prosiliśmy unię o utrzymanie naszych nabożeństw polskich. Ponieważ jednak Reichsgraf von Burghaus nie chciał udzielić pozwolenia, zwracamy się do Waszej Wysokości o wyjednanie u Wysokiego Rządu, abyśmy przeciw mogli zachować nasze nabożeństwa polskie, bez których życie jest dla nas niemożliwe: musimy wyznać, że w razie utracenia nabożeństw polskich byłibyśmy ludźmi zapomnianymi przez Boga, ponieważ więcej niż 2/3 członków naszej

gminy jest jeszcze gorliwymi Polakami. Przeklinamy przedstawicieli naszej gminy, gdyby nie zdołali uzyskać u władzy wyższej spełnienia naszych żądań. Mamy głęboką nadzieję, że Wasza Wysokość zechce zająć się naszą biedną i uciskaną gminą.”

Prośba gminy Milaschuetz na Dolnym Śląsku, skierowana do Superintendenta, a datowana 11 marca 1823 r., drzemie sobie teraz za szklaną gablotką obok dzieł w podobnych dokumentów. Panuje głęboka cisza, przerywana tylko szepcąciami zwiedzających, ale te polskie

kartki papieru wołają głośniejsz od gigantofonów, umieszczonych w wielu punktach Wystawy Ziem Odzyskanych.

Historia polskiego ludu Śląskiego jest dziejami walki. Walki bezpardonowej, walki nieustępliwej, walki codziennej. Walki o polskie słowo, o chleb, o wiarę. Bo wystarczy zrobić zaledwie kilka kroków dalej, by dowiedzieć się, czy Jego Wysokość pan Superintendent „zechciał zająć się naszą biedną i uciskaną gminą”.

Oto raport gen. v. Dolffsa do Oberkonsystorza we Wrocławiu: „Mam zaszczyt odpowiedzieć, że przy instalacji drugiego pastora ewangelickiego w Miliczu, nazwiskiem Dietrich, wydano rozkaz majorowi Koenitzowi, aby nie tylko asystował przy zamierzonym działaniu pastora Hermesa, lecz w wypadku, gdyby garnizon w Miliczu okazał się za słaby, użył pomocniczego oddziału z Sulau...”

Walka nabiera na zaciętości. Dochodzi do drastycznych scen. Lud polski na Śląsku nie chce przyjąć niemieckich pastorów, chce słyszeć polskie słowo w kościołach. Król Fryderyk Wilhelm, pisząc do Konsystorza we Wrocławiu, rozkazuje wręcz: „Uważamy za pożądane i konieczne zniesienie języka polskiego i wprowadzenie niemieckiego na całym Śląsku. Od tej chwili nie należy dopuścić nikogo do nauki religii i do Komunii św., kto nie posiada pewnej biegłości w języku niemieckim.”

Wiedział chytry Fryderyk, że kościół polski był tutaj najpotężniejszym bastionem polskości i dobrze wymierzył swoje uderzenie.

Niestety, najbardziej drakońskie zarządzenia i groźby nie przynoszą rezultatu. „Przy najlepszej woli — pisze w swym raporcie jakiś pastor niemiecki z Namysłowa — zastosowania się do tego rozkazu, wypełnienie go, tutaj nie jest możliwe i po kilku minutach musiałem wygłaszać kazanie przed pustymi ławkami, ponieważ prawie nikt więcej się nie pokazywał.”

Wypadki nabierają tempa. Mówi o nich podniszczona, rozwarta książka, wypełniona krwawym w oczy piaskiem gotyku.

„Major daje 5 minut do namysłu — czytamy. — Odpowiedziano mu śpiewem. Major wzywa po raz trzeci i każe ładować broń. Ogrodzenie kościelne zostało wyłamane, zwartym szykiem żołnierze posuwają się naprzód, biją kołbami, wyłamują drzwi i wdzierają się do środka: gwałt został dokonany. Kawaleria odwraca się i uderza z wyciągniętą bronią...”

Na posadzkę świątyni płynie krew. Krew polska płynie na Śląsku.

Zbliża się rok 1848. Trzech Ślązaków trzyma polski sztandar: postać ich pełne szalonego rozmachu, zdają się komuś grozić, dosięgnąć prymitywną broń. Szumi sztandar rewolucji, otwarte usta w niemym okrzyku, oczy zapatrzone gdzieś przed siebie.

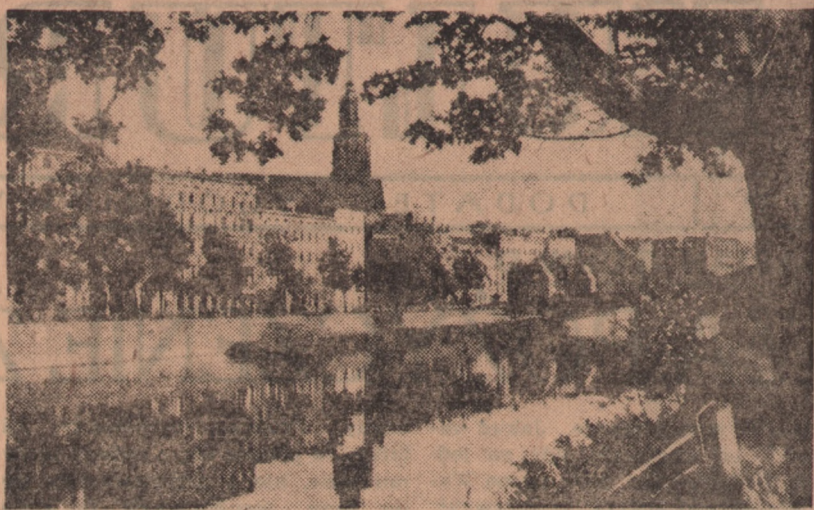
„Wierni poddani — woła pod spodem wielki plakat króla pruskiego w polskim języku — nie dajcie się prowokować buntowniczym elementom...”

„Żaden dziedzic postem, żaden urzędnik postem, żaden ksiądz postem” — wołają gazety Śląskie. Walka trwa, walka nierówna. Tam, gdzie milkną strzały, rozpoczyna się bój o miejsce w parlamencie.

Nazwiska postów do parlamentu mówią same za siebie. Nazwiska są proste i nieokrzese, jak te twarde ręce chłopca, trzymającego w rękę sztandar. Dzięki tym twardym dżoniom i twardym głowom język polski trwa na Śląsku wbrew wszystkiemu i wszystkim.

Spójrzmy w oczy przywódcom ludu Śląskiego: oto Jan Ligoń, oto Wojciech Korfanty. „Jesteśmy Polakami — pisał Korfanty — oto wyznaczenie naszej wiary politycznej.” Ruch chrześcijańsko-społeczny na Śląsku ogarnia coraz szersze koła; głęboko religijna ludność wie dobrze, że Kościół jest jej ostatnią ostoją.

I wreszcie wybuchają trzy wielkie



Wrocław — nad starą Odrą.

powstania Śląskie, jak trzy pożary, rozlewające się na coraz to większym obszarze kraju. Broń jest pry-

mitywna, prymitywne są te gazetki i ulotki, nawołujące do broni, do walki o Polskę, o polski Śląsk. Zdjęcie szybko zaimprovizowanej panczerki kontrastuje z doskonale uzbrojonymi i wyekwipowanymi oddziałami wojska polskiego, zdobywającego właśnie wtedy... Kijów.

Śląsk, oddany własnym siłom, walczą do kresu tych sił. Trzeba było jednak jeszcze dwudziestokilku lat uporczywej, najkrwawszej walki, aby wyrosło symboliczne drzewo o złotych jabłkach, drzewo, oparte korzeniami o Katowice i Wrocław, drzewo jedności Śląska Zjednoczonego.

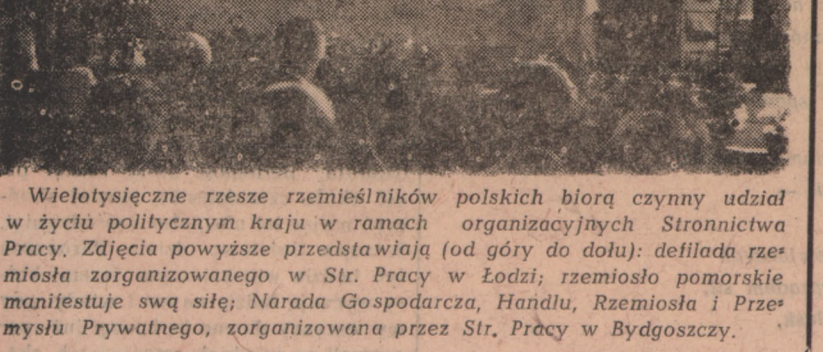
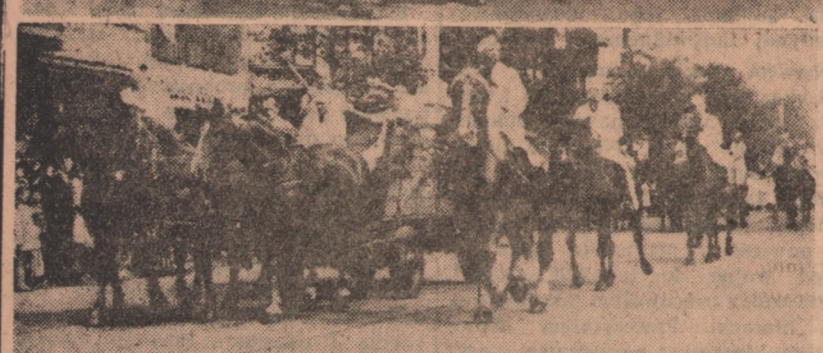
Jeszcze jedna karta wielkiej księżki-wystawy jest za nami. Może zgubi się ona w chaosie dalszych stoisk i pawilonów, może jednak powróci, kiedy: w naszej pamięci proste słowa skargi „ludzi zapomnianych przez Boga” i trzy mocarne postacie Ślązaków, zamarych w okrzyku i walce.

Gdyby nie oni, nie byłibyśmy gospodarzami tych ziem. Sól ziemi umiała stać się, gdy zaszła potrzeba, dynamitem.



Komisarz Rządu dla spraw Wystawy Ziem Odzyskanych wiceminister mgr Wiktor Kościński, twórca wystawy.

Rzemiosło w szeregach SP



Wielotysięczne rzesze rzemieślników polskich biorą czynny udział w życiu politycznym kraju w ramach organizacyjnych Stronnictwa Pracy. Zdjęcia powyższe przedstawiają (od góry do dołu): defiladę rzemiosła zorganizowaną w Str. Pracy w Łodzi; rzemiosło pomorskie manifestujące swą siłę; Narada Gospodarcza, Handlu, Rzemiosła i Przemysłu Prywatnego, zorganizowana przez Str. Pracy w Bydgoszczy.

CZYTELNICY pisa...

W sprawie biletów kolejowych

Do redakcji wpłynęło kilka listów na temat biletów kolejowych. Sprawa ta jest widać wiecznie żywą bolączką, na którą dotychczas, niestety, nie znaleziono rady.

Jeden z listów odnosi się do niejednakowych cen za te same bilety kolejowe. Pisze Czytelnik nasz, p. Zieliński z Poznania — Redakcja rozwiąże następujące zadanie matematyczne, dot. naszych Kolei Państwowych. Bilet osobowy z Poznania do Dusznik-Zdroju kosztuje 780 zł, dodatek do pociągu pośpiesznego 240, czyli razem zł 1.020. I taka też jest cena biletu pośpiesznego. W odwrotnym kierunku natomiast bilet na pociąg pośpieszny kosztuje również 1.020 zł, ale osobno wynosi: bilet na pociąg osobowy 820 zł, dodatek do pociągu pośpiesznego 300 zł, razem więc 1.120 zł. Pytam się więc, dlaczego cena na pociąg osobowy i dodatek na pośpieszny jest wyższa o 100 zł. Czy może kasa biletowa za druk, wzgl. wydanie biletów bierze 100 zł dodatku?

Inny list, p. W. D. odnosi się do biletów urlopowych z OKZZ, które upoważniają do bezpłatnego powrotu, jeśli się wraca w niekrótszym terminie od 5-dniowego. Czy zarządzenie to nie mogło być ulec rewizji? Przecież uzyskujący taki bilet kolejowy musi przedłożyć zaświadczenie zakładu pracy, że udaje się na urlop. Wykluczone więc są wszelkie nadużycia. Jeśli więc pracownik faktycznie jedzie na urlop, to czy nie obojętne dla OKZZ czy wczasowicz wraca przed, czy po 5 dniach? Ja np. — pisze Czytelniczka — wybrałam się na urlop do Gdyni, by stamtąd pojechać „Beniowskim” do Szczecina i z powrotem. Pech jednak chciał, że nagle się rozchorowałam. W międzyczasie uciekł mi „Beniowski”, a ponieważ nie miałam już co robić w Gdyni, tym więcej, że deszcz padał i byłam bardzo osłabiona po chorobie, wróciłam do domu przed upływem 5 dni, no i naturalnie płacić musiałam pełny bilet.

Najbardziej jednak charakterystyczny jest list od jednej z naszych Czytelniczek z Bydgoszczy o stosunkach panujących przy okienkach biletowych w Szczecinie. „Było to w dniu 30 czerwca — pisze nasza Czytelniczka. Wiedząc, iż w czasie „święta morza” będzie ścisk przy kasach kolejowych, udałam się na dworzec szczeciński już na godzinę przed odjazdem pociągu pośpiesznego do Bydgoszczy. Przed trzema okienkami stały olbrzymie ogonki. W jednym z nich ustawiłam się ja. Posuwał się on z szybkością 1 człowieka na 15 minut... Kiedym wreszcie dotarła przed oblicze samej kasjerki, wywiesiła napis, że kasa zamknięta. Na oburzenie czekających odpowiedziała, że jest tylko człowiekiem, że kilkanaście godzin bez przerwy pracować nie może itd. Nie było rady. Ustawiliśmy się na końcu ogonka przy następnej kasie biletowej. Tutaj spotkało nas to samo, bo kiedyś już byli blisko okienka, urzędnik postąpił w ten sam sposób... I tłumaczył się również w ten sam, co i kasjerka. Tymczasem czas odejścia mego pociągu już się zbliżał. Na ustawienie się w trzecim, bardzo długim ogonku, nie było już oczywiście czasu. Poszliśmy z zażaleniem do dyżurnego stacji, który interweniował u kasjera. Nic nie wskórał. Zresztą, jak twierdził, nie leży to w jego kompetencji. Musieliśmy więc po godzinie daremnie czekania zgłosić, że wsiadamy do pociągu bez biletu... płacąc oczywiście 50 zł więcej za bilet. Przy płaceniu za bilet, w pociągu, kolega mój pokazał konduktorowi bilet z Bydgoszczy do Szczecina, opiewający na niższą cenę od żądanej (nie licząc oczywiście owych 50 zł). Konduktor obejrzał bilet, przyznał rację... ale miał swoje przepisy i swoją ilość kilometrów, większą ze Szczecina do Bydgoszczy, niż z Bydgoszczy do Szczecina... Trzeba było płacić!

Władze PKP już dziś zbierają materiał do jesiennej konferencji w sprawie rozkładu jazdy i innych, istotnych dla PKP spraw. Może listy naszych Czytelniczek, jak powyższe, przyczynią się również do usunięcia bolączek.

PAWEŁ NIKODEM

Alwar Nuniez — bohater Parany patronem polskich osad w Brazylii

Kurytyba (Parana), w sierpniu. Cztery lata później, jak przed trybunałami Hiszpanii stawał, pozwany z urzędu pod sąd, jeden z najznakomitszych odkrywców zamorskich — Alwar Nuniez Cabeza de Vaca. W nagrodę za kilkanaście lat chwalebnej i owocnej służby za oceanem, na to przyszło eksploratorowi ścieżyn indyjskich na starość: przez podwładnych skazany na wysiedlenie i wygnany z kraju, tam procesowany, pohańbiony i ukarany. Nie pierwszy on w szeregu konkwistadorów, których podobny los spotyka, ani nie ostatni.

Powiedzmy od razu: z kolumbowych następców żaden inny nie zasługuje w tej mierze na polskie słowo, co ów szlachetka andaluzyjski, którego błędnyrycerskie zamiona powtórza się dziwnie w dwa wieki później pod całkiem innym niebem, u Maurycego Augusta Beniowskiego. Alwar Nuniez jest odkrywca polskich ziem osadniczych w Ameryce. Na północy kontynentu Cabeza de Vaca odkrył Teksas, a za równikiem był on pierwszym Europejczykiem, który zdeptał na wskroś stepy i puszcze Parany.

Blisko 20 lat zeszedł bohaterowi na podróżach zamorskich, mianowicie lata 1526—45. Przed oczyma zdumionych żeglarzy „Indie wód oceanu” poczynił dopiero nabierać zarysów samoistnego kontynentu. Wyprawa Magellana objechała już wprawdzie kulę ziemską naokoło, ale wskazywał szlaków kolumbowych ocean Spokojny zwał się za Nuniezem „bo ciągle jeszcze morzem Południowym, wody antylskie zaś, w przecie, wstawieniu morzem Północnym. Soli sowe „Śłodkie Morze” czeka na Gabota i na przemianę w „Rzekę Srebra”, Pizarro w wężynie panamskiej gotuje przez szereg lat wyprawę na Peru. Dalej ku północy sześć lat zaledwie minęło, jak Meksyk jest w władzy Korteza, olbrzymi obszar Stanów Zjednoczonych tonie jeszcze w mrokach, jako legendarna „ziemia bawołów”, Floryda, czasem Cykoria — bez żadnej wieści o „matce słodkich wód”, o potężnej Missisipi.

Cóż dodał do tego obrazu Alwar Nuniez? Na czoło jego odkryć wysuwa się rozpoznanie północnej krawędzi zatoki Meksykańskiej, którą zmierzyl na przełaj łodzią i pieszo, od półwys. Florydy do zatoki Kalifornijskiej. Dziesięć lat zbiegło mu w tej wyprawie, a obfitowała ona w nie byle jakie przeżycia. Dość rzec, że z kolumny liczącej 300 chłopów, uniosło całą głowę ledwie czterech uczestników.

Po dokonaniu tego wyczynu Cabeza de Vaca poprowadził wyprawę ratowniczą nad La Platę, mianowany wielkorządcą zagubionego w otchłaniach puszczy i pozabawionego podstęp morskich, początkującego Paragwaju. Tutaj nie na opuszczone Buenos Aires się on skierował, ale wysiadłszy na wyspie św. Katarzyny u wybrzeży Brazylii, przedarł się w 300 ludzi ze stadem koni, na piechotę, 400-milowym marszem w kierunku równoleżnikowym — i po pięciomiesięcznych trudach, nie straciwszy ani jednego człowieka w drodze, stanął zwycięsko w goniącym resztkami sił Asuncjone. Góry Nadmorskie, wierzchołki podstępem, puszcza Guary, włości Guarańczyków, rzeki Iguassu, Tibagi, górna Parana — wszystko to przetoczyło się przed oczyma maszerujących za jednym przechoodem.

Alwar Nuniez jest postacią na inny wzór rzeźbioną, niż Kolumb z Vespuccim, albo Korteż z Pizarrem. Gdy pierwsi poprzestali na eksploatację morskich, a drudzy krwawe podboje przeprowadzali, on wchodził między Indian i bratał się z nimi. Nad Missisipi został niewolnikiem plemion koczowniczych, potem stał się ich świętym i hetmanem.

W tym właśnie kryje się sekret jego powodzeń i chwały: bez przyjacielskiego podjęcia do czerwonościanych, bez zrównania się z nimi, nie

władni w Paragwaju odesłali go w kajdanach do kraju. Dlatego też nie znalazł wspólnego języka z Korteżem, kiedy jako hetman Indian mel-



70-metrowy wodospad na granicy Brazylii z Argentyną, odkryty przez Alvara Nunieza w r. 1542 i przezeń opisany. W języku polskim pierwszy opis tego cudu przyrody zawdzięczamy Si. Kłobukowskiemu (r. 1896).

byby zdołał zapuścić się w tak odległe mateczniki.

Wędrowki swoje odbywał on na czele Indian, towarzyszących mu setnymi, a nawet tysiącami zastępami: „Krajowic jest gościnnie i łasy na wszelkie nowostki” — napisze skromnie, pomijając własne zasługi w ściganiu, a potem utrzymaniu w ryzach tych hufców. Z pochodów zostawił dla potomnych obraz Ameryki dziewiczej, zalanej później przez pacyfikację konkwistadorów; opisał, jak Indianie żyli, jak się bawili, co uprawiali. Czy wiecie, że jak Korteż w dobrach podmiejskich Montezumy, podobnie Alwar Nuniez w tabach guarańskich napotkał... kury? Powiada, że były one takie same jak europejskie. Za uprawę roli i dobre zagospodarowanie włości zaliczył parańskich Guarańczyków, na równi z meksykańskimi Aztekami, do ludów rolniczych.

Owo podpatrzenie konkwisty spod kopyt nacierających koni, owo poniesienie soczewki na tyły zaskoczonych najazdem Indian pasuje wprawdzie bohaterowi na jednego z najdzielniejszych sprawozdawców odkrywczych — ale u współczesnych wyrobiło mu ono nieprzejednanych wrogów. Dlatego zbuntowani pod-

dowal się przelotnie w stolicy Tenochtitlanu przed hetmanem konkwisty meksykańskiej.

Alwar Nuniez nie był konkwistadorem. Ziemie przez niego odkryte nie pozostały przy Hiszpanii, przeszły w obce ręce: na północy — Anglosasów, na południu — Portugalczyków. W tych warunkach pojawienie się w trzy stulecia później osadnika polskiego na tych rolniczych przestrzeniach Teksasu i Parany nabiera posmaku wyrównanej krzywdy i naprawy dziejowej.

I jeszcze jedna nić, przez którą ten patron naszych osad za morzem jest z polskim światem związany. Oto w sto lat po Alwarze Nuniezie, kartograf amsterdamski Jansonius rysuje mapę Ameryki Południowej. Choć zeszedł tyle dziesięcioleci, za jednego przewodnika po ziemiach guarańskich służy autorowi — Cabeza de Vaca, dzieła odkrywcy nikt widać nie kontynuował. Spójrzmy na tytuł tej holenderskiej, dziś muzealnej mapy. Jest poświęcona „bohaterowi Nowej Batawii — Krzysztofowi Arciszewskiemu”.

Czy na czterowiecze krzywd, jakich doznał, nie należało się Alwarowi Nuniezowi to krótkie wspomnienie? **Paweł Nikodem.**

Resztki tradycji maoryjskich Amohan tańczy „haka”

Maorysi należą do najkulturalniejszych plemion zamieszkujących wyspy na południowym Pacyfiku. Jest ich jeszcze około 54 tysięcy. Na szczęście w Nowej Zelandii Maorysi



Najlepszym wykonawcą tańca wojennego „haka” jest potomek szczepu Maorysów — Anania Amohau z Nowej Zelandii

posiada te same prawa co biali mieszkańcy.

Maorysi postawili już więc na wysokim stopniu życie towarzyskie, a nawet kulturalne.

Mieszkańcy wsi mają swoje szkoły, a do nauki garną się z zapałem, chcąc zdobyć wiadomościami dorównać białym. Koncerny filmowe angażują ich także do pracy we filmie. A przez filmy kulturalne z życia Maorysów, ludność innych kontynentów zapoznaje się z obyczajami tego

tak wysoko kulturalnie postawionego „kolorowego” plemienia.

Z dawnych tradycji pozostał jedynie taniec wojenny noszący nazwę „haka”. Obecnie tańcem tym zabawiają zawsze głodnych i żądnych wrażeń bogatych turystów. Teraz jest on rozrywką, emocją w swoim rodzaju, natomiast ponad 100 lat temu był taniec „haka” zapowiedzią wojny przeciw drugiemu szczepowi. Przy jego rytmie przygotowywano uroczystą biesiadę z wziętych do niewoli jeńców.

Maorysi wierzą w bóstwa pod postacią ptaków i ryb, ściśle przestrzegając nakazanej religii „tabu”. — Najlepsze miejsce przy ognisku rezerwują czczonym bóstwom, aby w chłodne dni mogli w ich domach ogrzać sobie ręce. Po śmierci, według wierzeń, dusza Maorysa wędruje do krainy wiecznego szczęścia, do królestwa Te Po, albo Te Reinga.

Młodzież kaszubska we Wrocławiu

WROCLAW (zg). Na trzeci turnus obozu „Służby Polsce” do Wrocławia przybyła młodzież, rekrutująca się przeważnie z polskiego Wybrzeża. Wśród przybyłych często rozbrzmiewa gwara kaszubska. Młodzi chłopcy pochodzą przeważnie ze wsi i duży odsetek nie umie czytać ani pisać. Młodzież zamieszkała w słynnym już w całej Polsce „Miasteczku namiotów” na Stadionie Olimpijskim im. gen. Świerczewskiego.

W godzinach wolnych od zajęć analfabeci przechodzą będą naukę czytania i pisanie.

Kacik FILMOWY

Atuty filmu włoskiego

Bydgoszcz, we wrześniu. Na Festiwalu Filmowym w Marińskich Łaźniach włoski film powojenny zdobył sobie powszechne uznanie. Nagrody nie przyznano wprawdzie Włochom żadnej, gdyż zbyt wielką konkurencją był film rosyjski, czeski, francuski czy amerykański, jednakże w ogólnej klasyfikacji otrzymali wyróżnienie honorowe za „Wyspę na lagunie”, reżyser zaś G. de Santis za „Tragiczny pościg”.

Poza tym na I Międzynarodowym Festiwalu Robotniczym w Zlinie odznaczono znowu włoski film „Tragiczne polowanie”.

W jesieni bież. roku ujrzemy na ekranach polskich 7 filmów włoskiej produkcji, dlatego też nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie pokrótce tragiczną walkę produkcji włoskiej o prawo bytu we własnym kraju.

LUDZIE FILMU

Sir Aubrey Smith



W ub. roku przebywał w W. Brytanii, gdzie w filmie reż. Aleksandra Kordy pt. „Idealny mąż”, grał rolę Lorda Cavershama. Sympatyczny starsuszek chętnie udziela wywiadów prasowych, zwłaszcza, jeśli może sięgnąć pamięcią wstecz, do bardzo już dla nas odległych lat. Przypomina sobie wówczas czasy z roku 1880, kiedy zawał aktora był czymś bardzo poniżającym.

Sir Aubrey Smith należy do pionierów gry filmowej. Matka jego sprzeciwiała się kategorycznie wyborowi zawodu aktora. Początkowo Aubrey był maklerem giełdowym, potem kapitanem angielskiej drużyny krykieterów w południowej Afryce i Australii. W końcu siostry jego, dla których właściwie wyrzekł się umiłowanego zawodu aktorskiego, pozwoliły mu w przeciagu jednego roku pracować na scenie. No i pozostał jej wierny do chwili obecnej. Urodził się w r. 1863, w Cambridge był kierownikiem amatorskiego klubu dramatycznego i przez 6 lat grał z Georgem Aleksandrem w St. James Theatre w Londynie. Kilkrotnie wyjeżdżał do Stanów Zjednoczonych na tournée. W r. 1930 przybył do Hollywood, gdzie wprawdzie został zaangażowany tylko do jednego filmu, lecz postanowił z żoną pozostać na stałe w Stanach Zjednoczonych. Następnie grał w całym szeregu filmów dramatycznych, komediowych i historycznych. Dziś, mimo poważnego już wieku, jeszcze chętnie korzysta z propozycji wytwórni filmowych i twierdzi, że odpoczynek nigdy go więcej, aniżeli praca w świetle jupiterów.

Jak wiadomo, przed rokiem 1939 włoski film nie służył z jakością. W czasie wojny, pod czujnym okiem Mussoliniego i Hitlera kręcono jedynie filmy propagujące idee faszystowskie. Mimo doskonałych warunków technicznych, stworzenia specjalnego miasteczka filmowego, mimo dobrych aktorów, włoski film nie wybił się ponad przeciętność, nie plasując się na rynku międzynarodowym.

Po wojnie jeszcze gorzej: miasteczka filmowe zajęli bezdomni, rekwizyty rozkradziono i trzeba było po prostu rozpocząć od nowa, bez kapitału, atelier, rekwizytów i pomocy rządowej. Znaleźli się jednak tacy, którzy naprzekór wszystkim przeciwnościom stanowili rozpocząć produkcję, o której mówiono by nie tylko we Włoszech, ale i za granicą. I tak się też stało. Grono zapaleńców, do których zaliczyć należy reżyserów tej miary, co P. Germi, który nakręcił filmy „Świadek”, i „Stracona młodzież”, G. Franciolini („Kochankowie bez miłości”), L. Comencini („Republika dzieci”), C. Borghesio („Jak przegrałem wojnę”) postawiło produkcję włoską znów na dobrym poziomie.

Wielkie wrażenie wywołuje powiesznie film V. de Sica: „Pucybuty”. Filmy włoskie, prawie bez wyjątku oparte są na przeżyciach tak młodzieży jak i dojrzałego społeczeństwa w ostatnich 8 latach, a więc obejmują tematycznie deprawację okupacji, okres wojny i jeszcze gorszy — pierwszy powojenny.

Wszystkie filmy włoskie kręcone są na wolnym powietrzu. Trzeba się było do tego rodzaju pracy dostosować z przykrej koniecznością, braku atelier i finansów na budowę nowego. Stworzono zupełnie nowy rodzaj pracy filmowej, nowe kadry fachowców pracujących na wolnym powietrzu. Tak realizatorzy jak i aktorzy trudne mieli zadanie do spełnienia.

Dla nas film włoski będzie początkowo trudny do zrozumienia, jeśli jednak wczujemy się w ciężkie położenie twórców włoskiej kinematografii, którzy mimo ogromnej konkurencji filmów amerykańskich, braku odpowiedniego poparcia i środków finansowych stworzyć potrafili już tak poważny ośrodek własnej produkcji, to trzeba im nawet wszelkie drobne usterek zapisać na dobro sprawy.

Często nie ucharakteryzowani aktorzy, wśród nich tacy, którzy nigdy jeszcze nie występowali przed obiektywem surowa prostota i cudowny plener — oto atuty nowej włoskiej szkoły filmowej. **J. G.**

DROBIAZGI FILMOWE

Reżyser Cękalski kończy na zamówienie ONZ średniometrażowy film, obrazujący prace Fund. Pom. Dzieciom (UNICEF).

Aleksander Ford, twórca „Ulicy Granicznej” przystąpił do prac nad filmem palestyńskim. Jak wiadomo, palestyńskie towarzystwo filmowe „Palam Film” zawarło umowę z Czechami, aby w atelier na Barrandowie nakręcono „Melodię kolowrotka”, kosztem 12 mil. koron czeskich pod kierunkiem reżysera polskiego — Aleksandra Forda.

Stalingrad dzisiaj — to tytuł nowego filmu dokumentarnego, obrazującego odbudowę wielkiego miasta. Film wszedł już na ekrany rosyjskich kin.

ODBUDOWA WARSZAWY — to symbol odbudowy całej Polski

List z Łodzi

**O szkole, nauce chodzenia
sporcie i teatrze**

Łódź, we wrześniu
Oblicze Łodzi zmieniło się nagle po prostu jakby za dotknięciem różdżki czarodziejkiej. Pierwszego września zaroży się ulice Łodzi młodzieżą. I to nie tylko młodzieżą szkół powszechnych i średnich, które zresztą zreorganizowano na tzw. jedenastolatki. Także i młodzieżą akademicką, dla której upływają już ostatnie dni zapisów, a milowymi krokami zbliżają się terminy egzaminów. Rojno więc i gwarno po wszystkich korytarzach, klasach i salach wykładowych.

Pierwszy dzień września był w Łodzi dniem szczególnym, nie tylko z racji rozpoczęcia się roku szkolnego. Łodzianie wychodząc po raz pierwszy tego dnia z domu, spotkali się na punktach największego nasilenia ruchu kołowego i pieszego ze zjawiskiem w trzy lata po wojnie dość niezwykłym. Oto w punktach tych zobaczyli oni nie tylko znajome z dawna twarze regulujących ruch milicjantów w beznagannie czystych, białych bluzach i takich samych czapkach (co stało się „asumptem” do nazwania ich „łodziarzami”), nie tylko ich kolegów (od spisywania mandatów karnych), ale i „dodatkowych” ciężko zbrojnych milicjantów w normalnych mundurach koloru „khaaki”. Na każdym takim punkcie było ich po 6-ciu. Odbываła się właśnie lekcja nauki chodzenia i jazdy kołowej według obowiązujących już obecnie w całym kraju jednolitych przepisów ruchu. Mandatów zapewne dużo nie spisano, bo przecież była to nauka, ale z pewnością „niepoprawni” wkrótce już poznają surowość i bezkompromisowość przepisów.

Tegoroczny międzynarodowy sezon sportowy w Łodzi jest ubogi. Zdecydowanie faworyzowaną przez centralne władze sportowe jest stolica. Nie mamy za to do niej żalu, ale zazdrościmy jej, zwłaszcza, że nie mniej zresztą niż Łódź wyrobiony sportowo Śląsk jeszcze w bieżącym roku będzie miał kilka ciekawych imprez międzynarodowych o dużym ciężarze gatunkowym. Łódź — obok odbytego w ub. środę meczu kolarskiego Pardubice — Łódź pozostawiono bowiem tylko — o ile się nie myli — jedno międzynarodowe spotkanie bokserów-juniorów. Trochę tego za mało, zwłaszcza, że ambitna Łódź nie ma zwyczajnie sprawiania organizatorom międzynarodowych imprez zawodu kasowego.

Pisząc z Łodzi i o Łodzi, o jej życiu, trudno pominiąć milczeniem łódzkie teatry. Łódź jest przecież największym obok Warszawy ośrodkiem teatralnym w kraju. A wrześniem jest miesiącem, w którym za kulisami wszystkich liczących scen łódzkich jest już bardzo żywo. Teatr Wojska Polskiego rozpoczął już na-

wet (po wakacjach) sezon 1948/49, choć dzieje się to jeszcze nieoficjalnie. Na reprezentacyjnej tej scenie wznowiono pełną humoru komedię Moliere pt. „Grzegorz Dynadała”, graną w ubiegłym sezonie w Teatrze Powszechnym TUR. Z nowością natomiast wystąpił Teatr Kameralny Domu Żołnierza, który starannie przygotował i doskonale obsadził „Nieboszczyka pana Picca” C. de Peyret Chapuis. Na scenach teatrów „Lutnia”, „Osa” i „Bagatela” publiczność ogląda „Cnotliwą Zuzannę”, „Rozkoszną dziewczynę” i „Musisz być moją” — operetkę i dwie komedie, w okresie letnim wymiennie bawiące i łatwo strawne.

Dużo zainteresowanie już dzisiaj budzi dzień otwarcia nowego Teatru Państwowego „Melodram”, który otworzyć ma swoje podwoje w dniu 15 września br. Sfery pracownicze równo z niecierpliwością oczekują otwarcia „swego” teatru, w którym przez kilka dni w tygodniu pragną oklaskiwać zespoły świetlicowe, demonstrujące im wszystkie formy przedstawień scenicznych i występów estradowych. Powrócił zapewne wkrótce z objazdu po Pomorzu Zachodnim również i Teatr Akademicki „Gęś Pióro”, którego występy za równo w Łodzi jak i na Pomorzu spotkały się z najprzychylniejszym przyjęciem zarówno ze strony publiczności starszej jak i akademickiej. Łódzcy studenci — przyszli lekarze, prawnicy, agronomi, architekci, nauczyciele szkół średnich — obiecują, że swych kolegów-studentów Państw. Wyższej Szkoły Teatralnej i Państw. Konserwatorium Muzycznego oklaskiwać będą gorąco.

Stanowczo więc już kończą się w Łodzi „ogórki”. Za początek jesienno-zimowego okresu bogatych przeżyć kulturalnych powszechnie i słusznie uważa się tu kilkudniową, gosciną dużej grupy uczestników Światowego Kongresu Intelktualistów, z którą wiele interesujących a przyjaznych rozmów w Klubie Piekwicka przeprowadzili Łódzcy Młodzi i Dziennikarze. A że wkrótce również otworzy sezon koncertowy Filharmonia Łódzka, że nawet Film Polski zapowiada na bieżący sezon także parę nowych filmów własnej produkcji, więc chyba nudy w Łodzi nie będzie. **Marek Raff**

**Program PZTW
w zakresie odbudowy
sprzętu wioślarskiego**

BYDGOSZCZ (tj) PZTW czyni usilne starania celem jak najszybszej odbudowy sprzętu wioślarskiego. Jest nadzieja, że do przyszłego roku ze stoczni krajowych wyjdzie już 10 czwórek półwyciągowych. Przewidywany jest 3 letni plan odbudowy sprzętu, którego realizacja jest na dobrej drodze dzięki pomocy, jaką zapewni PZTW Główny Urząd Kultury Fizycznej.

PZTW czyni obecnie również starania celem rewindykacji sprzętu, który tuż przed opuszczeniem przez Niemców Krakowa wywieziony został do Pragi. Chodzi tu o łódzkie załadowane na 5-6 wagonów, a więc o b. pokazną cyfrę.

Mate sprawy wielkich ludzi

Jednym z wielu serdecznych i oddanych przyjaciele Balzaca był jego padziśy swego przyjaciela, zaczął go wyzywać często odwiedzał wac od łotra, zdraycy go, szczególnie w chwilach wyczerpania po że przez ciebie stracię ciężkiej, całonocnej pracy. Pewnego ranka krzyczał Balzac — bo pojawił się więc autor tyle bytym zarobił „Kobiety trzydziestoletniej” u swego wydawcy spać. Na pewno w tym kompletnie zmęczony nieprzerwaną przez dwa dni i dwie noce pracą nad nową powieścią i drzwiami, zawrócił zno-poprosił o śniadanie. wu i krzyczał dalej: „Ty Ulubionym jego poży-wieniem był biały chleb z masłem. Otrzymał W czasie kiedy spałem, oczywiście wszystko, — mogłem mieć spotkanie czego sobie życzył i z jakąś księżniczką. Co znużony położył się spać, prosząc, aby go zbudzono za godzinę. W domu pana Gaudier wszyscy chodzili na palcach, nikt nie odważał się nawel głośno mówić. Mistrz miał odpocząć w kompletnej ciszy. Gaudier, który znał niezwykłą pracowitość pisarza i domyślał się, że Balzac zapewne kilkadziesiąt godzin w ogóle nie spał, ani myślał o tym, aby go zbudzić w oznaczonym czasie. I tak nadszedł wieczór, zanim swego

pisarz się obudził, zbiegł schodami na dół i dojadł Balzaca był jego padziśy swego przyjaciela, zaczął go wyzywać często odwiedzał wac od łotra, zdraycy go, szczególnie w chwilach wyczerpania po że przez ciebie stracię ciężkiej, całonocnej pracy. Pewnego ranka krzyczał Balzac — bo pojawił się więc autor tyle bytym zarobił „Kobiety trzydziestoletniej” u swego wydawcy spać. Na pewno w tym kompletnie zmęczony nieprzerwaną przez dwa dni i dwie noce pracą nad nową powieścią i drzwiami, zawrócił zno-poprosił o śniadanie. wu i krzyczał dalej: „Ty Ulubionym jego poży-wieniem był biały chleb z masłem. Otrzymał W czasie kiedy spałem, oczywiście wszystko, — mogłem mieć spotkanie czego sobie życzył i z jakąś księżniczką. Co znużony położył się spać, prosząc, aby go zbudzono za godzinę. W domu pana Gaudier wszyscy chodzili na palcach, nikt nie odważał się nawel głośno mówić. Mistrz miał odpocząć w kompletnej ciszy. Gaudier, który znał niezwykłą pracowitość pisarza i domyślał się, że Balzac zapewne kilkadziesiąt godzin w ogóle nie spał, ani myślał o tym, aby go zbudzić w oznaczonym czasie. I tak nadszedł wieczór, zanim swego

dzień kilka gorzkich słów za zaniebdywanie obowiązków, musiał najpierw przygotowywać sobie skrupulatnie mowę, którą zresztą później wypowiedział najtagodniejszym tonem. Mówić zresztą Uhland nigdy nie potrafił, czynił to niechętnie, a kiedy już był zmuszony głos zabrać, nie robił tego bez przygotowania. Mimo to zawsze na początku trochę się jękał.

Ibsen już od najmłodszej młodości przykładał dużą wagę do ubioru i zachowania się. Obydwie te rzeczy nabrały dla autora „Peer Gynta” jeszcze na wartości wraz z jego starzeniem się. Zobaczył go można było tylko idącego zawsze dostojnym i powolnym krokiem z prawdziwie uroczystą miną, zawsze przystrojonego w nieskazitelnym surduli i cylindrze. Całe życie było dla Ibsena jakby świętym żadem dzień nie różnił się pod tym względem od drugiego.

Centrala Tekstylna

NA WYSTAWIE ZIEM ODZYSKANYCH WE WROCŁAWIU

PAWILON WYSTAWOWY

Retrospektywny przegląd produkcji włókienniczej. Rozwój sieci handlowej Centrali Tekstylnej na Ziemiach Odzyskanych

SPRZEDAŻ PAMIĄTKOWA

szaliki, chustki do nosa, apaszki, szale argonowe i arteksowe, serwety jaquardowe

Serwetki i chusteczki pamiątkowe, wyprodukowane specjalnie na Wystawę

PAWILON KIERMASZOWY

Sprzedaż towarów włókienniczych w wybranych asortymentach

KRETONY	PONCZOCHY JEDWABNE	KAFTANY MĘSKIE	MATERIAŁY:
BATYSTY	PATENTKI	BIELIŻNA DAMSKA	WEŁNIANE
KOSZULÓWKA	SKARPETKI MĘSKIE	TRYKOTY DAMSKIE	JEDWABNE
OBRUSY	LETNIE I ZIMOWE	I MĘSKIE	KAPELUSZE
RĘCZNIKI FROTTE	SELFIKSY	SZALE ZIMOWE	KAPELINY
I ZWYKŁE	TENISÓWKI	KRAWATY WEŁNIANE	KONFEKCJA
CHUSTKI NA GŁOWĘ	TRYKOTAŻE DZIEC.	I JEDWABNE	ARTYKUŁY
MATERIAŁY:	BIELIŻNA DZIEC.	PLEDZIKI DZIEC.	DZIEWIARSKIE
BIELIŻNIANE	KOSZULE MĘSKIE	NICI BAWELNIANE	KOSTIUMY
POŚCIELOWE	KALESONY	LNIANE	KAPIELOWE:
		I JEDWABNE	DAMSKIE
			I MĘSKIE.

Sprzedaż dla wszystkich zwiedzających Wystawę

WZORCOWY DOM ODZIEŻOWY

CENTRALI TEKSTYLNEJ

WROCŁAW — ul. RUSKA 47

ARTYKUŁY DZIEWIARSKIE I KONFEKCJA

**Mecz wioślarski
Polska - Szwecja
w Brdyjuśc u**

BYDGOSZCZ (tj) Jak podaliśmy niedawno, Szwecja wyraziła zgodę na rozegranie meczu wioślarskiego z reprezentacją Polski. W związku z tym spotkan em dowiadujemy się kilku nowych szczegółów. Szwedzi przysłali już imienne zgłoszenia do 6 konkurencji olimpijskich i gotowi są przyjechać w dniu 15 bm. Mecz ma się odbyć 19 bm. nie jak początkowo projektowano we Wrocławiu, a w Brdyjuśc u. PZTW powołał te decyzje w związku z pewnymi trudnościami natury technicznej, które nie pozwalają pozostać przy koncepcji wrocławskiej.

Spotkanie międzypaństwowe Polska-Szwecja odbyło by się w nast. konkurencjach: (w nawiasie podajemy przewidziane do reprezentacji osady polskie): czwórki ze sternikiem (BTW), czwórki wagi lekkiej (TW Plock), dwójki bez sternika (KW ZK Bydg.), jedynki (AZS Kraków - Verey), dwójki podwójne (AZS Kraków), ósemki (BTW). W ramach spotkania Polska — Szwecja odbyło by się również 5 biegów w konkurencji krajowej. Szwedzi zaawizowali 30-to osobową reprezentację.

W obecnej chwili PZTW czyni starania o uzyskanie pomocy technicznej przy zorganizowaniu tego meczu. Należy wyrazić nadzieję, że najwyższe władze sportowe udziela PZTW swego całkownego poparcia.

Mecz Polska — Szwecja będzie dla PZTW doskonałą okazją wykazania słuszności jego tezy, domagającej się swego czasu wysłania polskich osad wioślarskich na Olimpiadę.

**ROZRYWKI
UMYSŁOWE**

Rozwiązanie zadania nr 11

„Święto sportu”
(przypada na 11—12 września).

Drogę losowania nagrody w postaci książek otrzymają: 1) Anna Buczek, Warszawa-Praga, ul. Grochowska 241; 2) Stanisław Kowalski, Łasin, Zabudowanie 4.

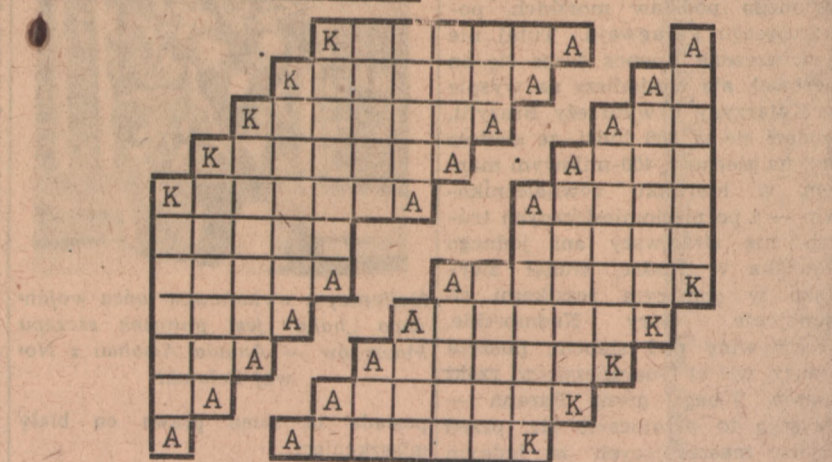
Zadanie nr 13

Poniższa figura składa się z dwóch części, w których należy wpisać 7-literowe wyrazy o zamieszczonym poniżej znaczeniu, rozpoczynające się na literę „k”, a kończące się na literę „a”. Układ tych słów pozostawiamy czytelnikom do odgadnięcia.

Znaczenie wyrazów: I — 1) zbieg przeciwnych sobie interesów; 2) starodawny powóz, zdobnie; 3) jednostka ilości ciepła; 4) jaśminia, jama; 5) kołyska. II — 1) opis bieży ch wydarzeń; 2) ozdoba pudełko, zdobnie; 3) słowo do ozdoby sukien; 4) narkotyk; 5) ozdoba butelka.

Rozwiązanie zadania nr 13 należy nadsyłać do 16 bm. włącznie.

**Pływanie
sportem narodowym**



Uwaga, uczestnicy konkursów rozrywkowych!

Z uwagi na bardzo liczny udział uczestników w naszych konkursach rozrywkowych, postanowiliśmy zmienić dotychczasowy system nagradzania, chcąc uniknąć przez to pominięcia osób, które nadsyłają dobrze rozwiązane zadania, a nie mają szczęścia w losowaniu nagród. Dlatego też od dzisiejszego dnia będziemy przyjmo-

wali rozwiązania w normalnych, dotąd przestrzeganych terminach z tym, że za każde dobre rozwiązanie przyznamy uczestnikowi pewną ilość punktów i dopiero suma tych punktów za całomiesięczny udział w konkursach rozrywkowych będzie decydowała o przyznaniu nagrody. Ilość nagród, oczywiście odpowiednio do nowej metody ich rozdzielania — zwiększy się.

Obrady w Interlaken

INTERLAKEN (obsł. wł.). Obrady w Interlaken kongres „Europejskiej Unii „Parlamentarnej” zaakceptował plan składający się z 10 punktów, zmierzający do utworzenia federacji europejskiej. Według tego planu, członkami-założycielami mają być kraje marshallowskie, a później będą mogły przystąpić do federacji także inne kraje.

Posiedzenie plenum Komitetu Centralnego PPR

Pismo KC PPR do Prezydenta RP Bieruta

WARSZAWA (PAP). Wczoraj zakończyło swe obrady plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, na którym omawiano sprawę odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w partii, bieżące zadania partii w zakresie polityki gospodarczej na wsi oraz sprawy organizacyjne.

W wyniku wszechstronnej i wyczerpującej dyskusji powzięto jednomyślnie rezolucje i uchwały, które będą ogłoszone w dniach najbliższych.

WARSZAWA (PAP). Biuro Polityczne KC PPR wystosowało w imieniu KC PPR następujące pismo do Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta:

„W okresie zakładania podwalin Odrodzonej Polski w rozumieniu wielkich zadań powierzonych Tobie przez cały naród na stanowisku prezydenta Krajowej Rady Narodowej, a później Prezydenta Rzeczypospolitej, które w tym przełomowym okresie wymagały poświęcenia wszystkich Twoich sił temu najwzruszemu urzędowi państwowemu, Polska Partia Robotnicza zwołuje Cię z więzów organizacyjnych, które łączyły Cię z naszą partią od chwili jej powstania.

Dzisiaj, kiedy rola naszej partii, jako czołowej siły w budownictwie odrodzonego państwa — jest w pełni uznana w obliczu doniośnych zadań, stojących przed naszą partią, a w szczególności umocnienia jej niezłomności ideowej w przedmiejni historycznej chwili realizacji pełnej jedności polskiej klasy robotniczej poprzez utworzenie zjednoczonej partii robotniczej. KC PPR, pamiętając o Twojej wytrwałej walce o wyzwolenie klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w Polsce na przestrzeni 40 lat, o Twym udziale w rewolucyjnym ruchu robotniczym w najtrudniejszych okresach i okazanym w tej walce harcie ideowym, pamiętając o Twym ofiarnym udziałzie

walności w Polskiej Partii Robotniczej.

Prezydent RP zakomunikował Radzie swą decyzję przyjęcia tej propozycji. Rada Państwa przyjęła oświadczenie Prezydenta RP do wiadomości.

Wojska albańskie naruszyły granicę Albanii

TIRANA (PAP). Jak donosi Albańska Agencja Telegraficzna, ministerstwo spraw zagranicznych Albanii skierowało do Generalnego Sekretarza ONZ Trygve Lie depezę protestującą przeciw naruszeniu granicy albańskiej przez wojska ateńskie. 2 września 3 bataliony przeszły 250—300 m w głąb terytorium albańskiego i otworzyły ogień do albańskiej straży pogranicznej.

Graniczne posterunki wojskowe albańskie odpowiedziały ogniem i wymiana strzałów, która zaczęła się o godz. 11-ej zakończyła się o godz. 17.40 wieczorem.

Wzmaga się fala strajków protestacyjnych Francja bez rządu

Korespondenci donoszą o możliwości rozpisania nowych wyborów

PARYŻ (obsł. wł.). W piątek, po zgłoszeniu przez min. Schumana rezolucji z misją utworzenia nowego rządu, podjął prezydent Auriol ponownie rozmowy z przywódcami stronnictw politycznych. W pierwszym rzędzie zaproponował prezydent misję utworzenia nowego gabinetu członkowi MRP — Lecourtovi, który się jednak tej misji nie podjął, po czym prezydent prowadził pertraktacje z innymi przywódcami aż do wczesnych godzin rannych, jednakże bez rezultatu. Wczoraj wznowił prezydent Auriol swe próby znalezienia kandydata na premiera.

Tymczasem wzmaga się fala strajków i demonstracji na znak protestu przeciwko niskiej stopie życiowej powodowanej szybkim wzrostem cen na artykuły pierwszej potrzeby. Punkty ciężkości ruchu strajkowego znajdują się obecnie w St. Nazaire, gdzie 15.000 metalowców ogłosiło strajk protestacyjny, w zakładach Creusot-Schneider, w okręgu Roubaix i nadal w Dijon, gdzie pracownicy kolejowi obsadzili główny dworzec. Do strajku przyłączyli się także piekarze paryscy.

PARYŻ (obsł. wł.). Prezydent Auriol, po odmowie otrzymanej ze strony przywódcy Katolickiej Partii Ludowej, przyjął oddzielnie delegację radykałów i socjalistów, m. in. także poprzedniego premiera André Marie. Francuska Partia Komunistyczna ogłosiła wczoraj oświadczenie, w którym się domaga utworzenia silnego i trwałego rządu koalicyjnego, w którym wzięliby udział także komuniści. Francuska prasa reakcyjna, z „L'Aurore” na czele, domaga się rozpisania no-

wych wyborów jako jedynego wyjścia z kryzysu.

Korespondenci prasowi donoszą, że prezydent Auriol próbuje jeszcze raz doprowadzić do utworzenia rządu na podstawie wzajemnych ustępstw. Gdyby mu się to nie udało, to powstanie rząd jednopartyjny, który będzie sprawował władzę aż do przeprowadzenia nowych wyborów. We Francji przeważa rzekomo opinia, że nowe wybory stanowią jedyną drogę wyjścia z impasu.

Warszawa czeka — nie zwlekaj

Złóż dar na SFOS



SZARADZISTÓW „ŚWIATKA”

prosimy jeszcze raz o każdorazowe podawanie pod rozwiązaniem szaradowym swego imienia, nazwiska, wieku i dokładnego adresu. Rozwiązania, nie uwzględniające tych warunków — nie będą rozpatrywane.

Jurek K. Skórcz — Dość długo trwały wakacje, Jureczku. Trzeba będzie rozpocząć inne życie. Lubisz się uczyć w szkole? Przesyłamy pozdrowienia.

Janek D. Chojnice — To dobrze, że chcesz dotrzymać obietnicy. Dziękujemy za list i pozdrawiamy.

Halinka B. Kallsz — Dziś zaczęliśmy druk pierwszych odcinków Jurka, więc będziesz miała komplet. Pozdrawiamy. Dobrze adresujesz, dziękujemy.

Bernaś Sz. Starogard — Tak, to prawda, więc należy pilnie nadsyłać rozwiązania.

Zygmunt G. Wilczelbota — Naturalnie, że jesteś przyjęty. Składamy ci najserdeczniejsze życzenia i pozdrawiamy.

Romek M. Tczew — Przyjmujemy, Romku — i witamy serdecznie w naszym gronie.

Marysia M. Gruczno — Wyżej odpowiadaliśmy na to samo pytanie.

Heniek L. Toruń — Trzeba natychmiast reklamować brak gazety, pozdrawiamy.

Krysia K. — Biedna jesteś, Krysienko, pisz więc do nas często, nawet na pocztówce. To taniej wypada i podaj swój adres. Serdecznie pozdrawiamy. Początek powiastki jak widzisz, drukujemy jeszcze „Światka” powieści niestety nie możemy.

Heniu D. Bydgoszcz — Przyjmujemy. Rubrykę „podpatrujemy przyrodę” wznawimy.

Krysia Mierzeszyn — Trzeba Krysiu pamiętać o podaniu nazwiska. IKP sprzedaje s aniędw zehrdlumwtypm sprzedaje się na dworcach.

Halinka N. Koźminek — Masz rację. Chyba już odebrałaś. Napisz. Pozdrawiamy.

Jadzia S. Wałecz — Dziękujemy serdecznie, przekażemy pozdrowienia autorowi.

Zbyszek G. Kaliska — Pamiętaj Zbyszku i dotrzymaj słowa. Zobaczymy, czy posiadamy wymienione przez ciebie numery. Pozdrawiamy.

Zygmunt K., Gnieszno — Życzymy powodzenia, dziękujemy za miły list.

Marychna K. — Serdecznie dziękujemy za listek, który tatuś w twoim imieniu napisał, jednakże prosilibyśmy, abyś w przyszłości sama pisała. Trzeba także podać swój wiek, to jest bodajże najważniejszą rzeczą. Poza tym dziwny się bardzo, że tylko pod takim rygorystycznym zadaniem chcesz nadal być przyjaciółką „Światka”. Czy to ładnie? Ka dy sobie z biegiem czasu zasłuży na nagrodę, trzeba być cierpliwą, pracowita i samej trochę się pomóc.

Biruta M., gm. Szczecinek. — To ślicznie, że tyle czasu poświęcałaś „Światkowi” i napisałaś tak piękny listek. Dziękujemy za słowa uznania. Niestety, powiastka o Jurku już się skończyła. „Światek” nie może się częściej ukazywać. Do grona przyjmujemy, pozdrawiamy.

Terenia P., Gdańsk. — Ależ naturalnie, że przyjmujemy i chętnie zawsze czytaliśmy twoje listki, Teresko.

Janek G., Ryjewo. — Przyjmujemy do grona. Serdecznie pozdrawiamy.

Edzio D., Osowa. — Ale ty, Edzio, jesteś naprawdę niecierpliwy, przecież niedawno dopiero zacząłeś rozwiązywać zadania, na to nie ma rady, trzeba się trochę pomóc. Przesyłam w twoim imieniu wszystkim szaradzystom serdeczne pozdrowienia.



Nr. 34 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

F. A. Cruk. SPLOT PRYZGÓD JURKA

Rozdział I.

Profesor matematyki wszedł do klasy i od razu zatrzymał się na progu. W klasie unosiła się ostra woń czosnku. Zatkął nos chustką i oczyma wodził groźnie po cicho siedzących uczniach. Stał przed katedrą i głosem potężnym zagrział:

— Kto przyniósł czosnek?

Klasa milczała. Profesor przeczekał jeszcze chwileczkę i znowu tym samym tonem zapytał:

— Czy dowiem się wreszcie, kto to był?

A kiedy milczenie klasy było jedynie całą odpowiedzią — wypadł na korytarz zatraskując silnie drzwi.

W klasie rozległy się śmiechy i chichoty zabawionych tym zajściem uczniów. Z korytarza dały się wnet słyszeć szybkie i głośne kroki. We drzwiach klasy ukazał się dyrektor a za nim zdyszany profesor. Twarz dyrektora wykrzywiła się, gdy poczuł niemiły zapach czosnku, ale tylko na chwilę, bo rysy jego przybrały szybko znowu wyraz powagi i skupienia, a brwi napięte przecięły pionową kreską jego wysokie czoło. Skierował spokojne pytanie do profesora:

— Nikt się nie zgłosił?

— Nie, nikt panie dyrektorze.

Wówczas dyrektor uważnie przypatrzył się kolejno każdemu chłopcu i zatrzymał wzrok na jednym z nich w pierwszej ławce.

— Ziemiński...



Królowa pomadek do ust Leda

Malarzy
poszukują
Mikołajewski i Śmigielski
GDYNIA, ul. Świętojańska 65

Wózki dziecięce
w najlepszym wykonaniu poleca
Czesław Kuźmiński
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 11 (w podwórzu)

WEŁNY - KORTY
JEDWABIE - DZIANINY
z przemysłu państwowego i prywatnego poleca
Hurtownia Galanterijno-Tekstylna „KOSMOS”
ST. KAMASA / B. RESCHEL, ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 5, tel. 167-50

MECHANICZNA WYTWÓRNIA BECZEK
HENRYK KOPCZYŃSKI
Łódź, Zgierska 56. Telefon 266-30
SPECJALNOŚĆ:
Kadzie fabryczne, beczki wszelkiego rodzaju,
konserwatory i maszyny do lodów.
Firma nagrodzona medalami na targach w Poznaniu
i Gdańsku w 1947 r.

Trolitul
masa plastyczna do maszyn
wtryskowych - sprzedamy
Oferty „PROSZEK”, War-
szawa, Targowa 67, Biuro
Ogłoszeń.

Wróciłem
Dr med. Barciszewski
Specjalista w chorobach wewnątrz-
wrotniczych
BYDGOSZCZ, Świętojańska 1

Teatr „OSA” - Zachodnia 43, tel. 140-09
Dzisiaj 2 przedstawienia ulgowe 16 i 19,30
ROZKOSZNA DZIEWCZYNA

PREPARAT
do
produkcji pokostu
ułatwia gotowanie
nie daje osadu
WYTWÓRNIA CHEMICZNA
„ULTRON”
Łódź, Południowa 78
Istnieje od 1925 roku

WEŁNY
sukniowe, płaszczowe,
ubraniowe, jedwabie,
podszewki i szale
Hurtownia Włókiennicza
„MODNE TKANINY”
ŁÓDŹ, Piotrkowska 91

Polecam
naczynia kuchenne
garnki żeliwne
narzędzia
okucia budowlane
SKŁAD ARTYK. ŻELAZN.
Witold Lewandowski
BYDGOSZCZ, ul. Długa 25
TEL. 17-38

Precyzyjny Warsztat Mechaniczny
B. Targoński
Bydgoszcz
Aleje 1 Maja 61. Telefon 20-00.
Naprawia maszyny do pisania,
liczenia — przerabia na układ
polski. Kupuje maszyny wszelkich
systemów także uszkodzone i
części.

Wytwórnia Trykotaży
Stanisław Wawrzyniak
Łódź, ulica Banduskiego 9/11
Tel. 170-73

Zakłady Wytwórcze i Odlewnia Żeliwa
„KORAB”
Piotrków Tryb., Stalina 110, 111, 112
telefon 15-36, 12-16, 14-36
wykonują terminowo wszelkie odlewy żeliwne.
Siolarnia może wykonać:
Płatki przeciwśnieżne, stoły, taborety,
ławki itp. z własnego i powierzzonego materiału.
Na składzie:
podstawy do piłek mechanicznych (piłki do cięcia
metali). Strugarki do metali, dwuramiennie, podłużne.
Zespoły gremplarskie oraz tablice dla szkół i świetlic.
Kieraty, sieczkarnie i miocarnie dla rolników.

Przyjmę
uczni na stancję. — Bydgoszcz.
Toruńska 12/9. (08050)

Obelgę
rzuconą na Zarząd Młeczarni
Trzeciewiec, odwołuję Duffka.
4643

Poszukuję
solidnego, samotnego pana do
lat 60 z większą gotówką do
poprowadzenia wspólnie, już
istniejącego sklepu galanterij-
nego. Zgłoszenia IKP Łódź, —
„Współpraca”. (08037)

MIESZKANIA POSZUKUJĄ

Kupiecka
rodzina 3 dorosłe osoby, poszu-
kuje mieszkania 2 pokoje, kuch-
nię, samodzielną lub współlokat-
skie, odda 1 duży samodzielny.
Oferty „Solidny” — IKP Byd-
goszcz. (4636)

MATRYMONIALNE

Samotny.
55, bez nalogów poszukuje pa-
ni, średnim wieku, szczupłą, —
zgrabną, posiadającą małe go-
spodarstwo lub mały domek. Cel
matrymonialny. Włocławek, po-
ste-restante dla „Kazimierza”
4582

Kawaler,
przemysłowiec prywatny, poślu-
bi pannę lub wdowę posiadającą
własną kamienicę lub inne loka-
le celem założenia popłatnego
przemysłu. Mogą być lokale
mieszkalne, suferny z oknami,
przebudówki, Miejscowość obo-
jętna. Nie anonimowe oferty pod
„4566” IKP Bydgoszcz. (4566)

Pana,
w wieku średnim, kulturalnego,
solidnego, kawalera, wdowa, —
jeśli poznam poślubię. Blondyn-
ka samotna, domatorka, materiał
nie niezależna. Tylko poważna
odpowiedź „Przeznaczenie M.
S.”, Czytelnik, Łódź, Piotrkow-
ska 96. (08039)

Inteligentna,
przystojna, lat 49, na dobrej
posadzie, właścicielka willi pod
Warszawą, w celu matrymonial-
nym zapozna starszego, solidne-
go pana. Gdańsk, Poste-Restan-
te „46”. (07996)

Czy
dopomogłeś już
do odbudowy?
WARSZAWY

Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia”
Piotrkowska 243
Dzisiaj i codziennie o godz. 19,15
„CNOTLIWA ZUZANNA”
Operetka w 3-ech aktach - Muzyka J. GILBERTA
Udział biorą: J. Kenda, A. Kaczorowski, K. Ko-
szala, D. Lubowska, H. Łabuński, J. Pankratz,
W. Rychter, A. Sawin, L. Szwabowiczówna,
A. Wasilewska, L. Wacławik, W. Zwoliński
CHÓR — BALET — ORKIESTRA
Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów Plastyków
ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-tej w kasie teatru. W nie-
działę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

NAUKA

Stenografii
naucz się korespondencyjnie. —
Centralny Związek Stenografów
Łódź, Piotrkowska 83. Prospekt,
Znaczek. (08042)

SPRZEDAŻ

Pracownia
krawatów, koszul i szali Firma
Krawal Polski, poleca hurtowo
koszule, krawaty, szale w najno-
wocześniejszych wzorach. Ceny najprz-
ystępniejsze. Łódź, Piotrkowska
136, tel. 137-07. (08055)

SZALE, KRAWATY,

najnowsze wzory — „Włókno”
Łódź, 6-go sierpnia 2. (07767)

Parcele

1420 m² w centrum sprzedam. —
Oferty „PAR”, Poznań, Rataj-
czaka 7 pod „8,868”. (07963)

SPRZĘT SPORTOWY

D/Sp. Jan Pujdak i Ska — Łódź,
Piotrkowska 83. (07992)

Mercedes V 170

Czwórka, — czterodrzwiowy w
dobrym stanie, zarejestrowany z
papierami sprzedam. Bydgoszcz,
Sielanka 18. parter. (4623)

WYTWÓRNIA TOREB

damskich i walizek Zygmunta Ka-
ron, Łódź, ul. Piotrkowska 115
Wysyłamy za zaliczeniem. (07858)

Samochód

ciężarowy 3-tonowy, Opel-Blitz
na sprzedaż. Bydgoszcz, Pomor-
ska 60. (4648)

Opel-Blitz,

3 tonowy, stan bardzo dobry,
korzystnie sprzedam. Bydgoszcz
Jagiellońska 29. tel. 32-30. (4645)

UWAGA KUPCY!

Firma „Pola”, Łódź, Plac Wol-
ności 10 — poleca wielki wy-
bór galanterii. Ceny konkuren-
cyjne. Wysyłamy za zaliczeniem
pocztowym. (08049)

Futerko

męskie, eleganckie, sprzedam.
Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 37,
4637

Mercedes-Benz

170 V w dobrym stanie sprze-
dam. Adres wskaże IKP Byd-
goszcz. (4639)

Młyńskie artykuły staniąły!

Kamienie, maszyny oraz wszelkie
artykuły młyńskie (gaza, siatka,
pasy, gurdy itp.) poleca Eugen-
iusz Pałaszewski, Warszawa —
Biuro Poznańska 38, tel. 888-87.
Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep
(przy Jerozolimskich). (08054)

KUPNO

Druk nawojowy
w emalii lub bawelnie kupuje-
my stale Wytwórnia lutownic
dzwonków elektrycznych, Byd-
goszcz, Welniany Rynek 12.
4371

Kupię

dom, placę gotówką. — Oferty
IKP Bydgoszcz pod „Gotówka”.
4647

WOLNE POSADY

Potrzebni
samodzielnemu monterzy samocho-
dowi, tokarz, siły tylko facho-
we. Warsztaty samochodowe
Janikowski, Polczyn-Zdrój.
07897

Czeladnik

lapierski potrzebny od zaraz.
Zgłoszenia — Gdynia, ul. Mi-
gajły 45. (07898)

Spółdzielnia

Budownictwa Wiejskiego „Samo-
pomoc Chłopska”, Oddział Po-
morski w Bydgoszczy, Dworcowa
1 przyjmie: 1. buchaltera —
bilansistę z praktyką handlowo-
przemysłową, księgowość prze-
bitkowa, 2. likwidatora finanso-
wego, 3. techników i majstrów
budowlanych z praktyką, mura-
rzy i robotników budowlanych.
08067

RÓŻNE

Amerykański D. D. Tox
z chorągiewką tępi każde ro-
bactwo. Żądać w drogeriach.
4546

Poszukuje

wspólnika (czki) lub wydzierża-
wie solidnemu (ej) świetnie pro-
sperujący zakład gastronomicz-
ny w województwie Gdańskim,
miasto powiatowe. Oferty skła-
dać Elbląg „Czytelnik 10”.
07995

Plisowanie,

mereżka, okrętka, — wykonuje
pracownia Bydgoszcz, 1 Maja 64
skład. (4644)

Fotografie

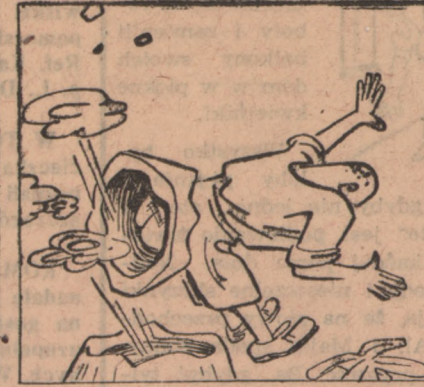
nagrobkowe, porcelanowe, wy-
konuje „Fotoceramika”, Warsza-
wa, Sikorskiego 23. Informacje
listowne. 08052

WYSPA PRZYGÓD

25



73. Potęgujące się podę mną ciepło
świadczyło, że zatkałem sobą
jakiś czynny wulkanik, wobec
czego musiałem się liczyć z nie-
dalekim wybuchem.



74. I stało się. Zaburocząło w górze,
dym o szpetnym zapachu wydo-
był się spode mnie i poczułem
się zepchnięty w dół wraz z
wierchołkiem stołka.



75. Spadłem na palmę rozłożystą,
strącając przy tej okazji sporo
dojrzałych orzechów, którymi
posiliłem się doskonale w samą
porę, bo nie jadłem od rana.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY
W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie
odpowiadamy — Rekopisy niezamówionych Redakcja
nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP”.
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie
pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60-145 zł, za tekstem
od 25-60 zł, nekrologi od 20-100 zł za 1 mm. Niedziele
świąta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń
administracja nie odpowiada.